Nr. 5. W Krakowie dnia 10 Marca 1880 r. Rok IV.

Dwutygodnik medycyny publicznéj i praktycznéj.

Organ Towarzystwa lekarzy galicyjskich.

Wydawany pod redakcyją

Prof. Dr. St. Janikowskiego w Krakowie,

ze współudziałem

Doc. Dr. L. Feigla we Lwowie.

„DWUTYGODNIK MEDYCYNY PUBLICZNÉJ I PRAKTYCZNÉJ“ wychodzi 10go i 25go każdego miesiąca w objętości arkusza.

Przedpłata wynosi w **Krakowie** rocznie: 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 cent.; w **Cesarstwie Austryjackiém** z przesyłką pocztową rocznie: 3 złr. 50 cent., półrocznie: 1 złr. 70 cent. W **Warszawie** rocznie: 2 rub. 50 kop., półrocznie 1 rub. 25 kop.; w **Królestwie Polskiém** i w **Cesarstwie Rosyjskiém** rocznie: 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop.

Prenumerować można w Redakcyi, oraz w Księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Ogłoszenia, po 5 centów za wiersz drobnym drukiem, przyjmuje Redakcyja.

BIURO REDAKCYI: Kraków, Ulica Górnych Młynów 122.

Ekspedycyja: w księgarni St. Krzyżanowskiego, Rynek główny Nr. 30.

Kilka słów o higijenie zwierząt domowych.

Skreślił **Bruno Eitelberg**, Weterynarz w Sokalu.

Zadaniem higijeny zwierząt jest: 1) oddalać takie wpływy, które wywołują choroby u zwierząt; 2) starać się o takie warunki, które prawidłową czynność organów umożliwiają i podpiérają.

Mówimy, że zwierzę jest zdrowe, jeżeli jego organa prawidłowo funkcyjonują; zwykłe zaś objawy zdrowia u zwierząt są: chęć do jadła i prawidłowe trawienie spożytego pokarmu, ruchy żywe i wejrzenie wesołe, ciepłota prawidłowa ciała, zwykły połysk włosów i t. d.

Na zdrowie zwierząt domowych wywiérają wpływ korzystny lub niekorzystny: I. Klimat i ziemia; II. Sposób pielęgnowania ciała; i III. Stajnie.

I. Wpływ klimatu i ziemi.

1. Wpływ ciepła i zimna. Z doświadczenia wiémy, że mierna ciepłota 15—16° C. jest zwierzętom domowym najodpowiedniejsza i że w takiéj ciepłocie jest im najprzyjemniéj. Wyższe stopnie ciepłoty wytrzyma koń prędzéj, niż inne zwierzęta domowe; niższą zaś temperaturę inne lepiéj. Owce wysokiéj ciepłoty znieść nie mogą; bydło rogate i nierogacizna stoją w tym względzie po środku. Prawidłowa ciepłota stajen ma być dla koni 16°, dla

bydła rogatego, kóz i nierogacizny 12°, dla owiec 10° C. Dla młodzieży wszystkich zwierząt, jakotéż dla zwierząt rasowych trzeba ciepłoty wyższéj, 16—17°C., a to z powodu, że mają po największéj części skórę cieńszą i sierść delikatniejszą. Nader ważny jest wpływ umiarkowanego stopnia ciepła na wszystkie czynności ciała zwierzęcego: zbytek jego jest szkodliwy, bo zwiększa drażliwość, wzbudza prędszy obieg krwi i zrządza mocny napływ téjże do pewnych części ciała, mianowicie do głowy, zkąd powstają różne choroby; pomnaża nadzwyczaj przeziew skórny, przez co skóra nader się osłabia i staje się drażliwą na zimno i usposobioną do różnych wyrzutów. Zbyt wysoki stopień ciepła osłabia wszystkie części ciała, skutkiem czego łaknienie jest zmniejszone trawienie, osłabione, oddech trudny, powstaje skłonność do rozkładu krwi i t. p. Przeciwnie, chłodna temperatura pobudza wymianę materyi; ztąd pochodzi większa chęć do jadła i dobre trawienie. Zbyt wielkie zimno zabiéra ciału ciepło, a częściom miękkim giętkość, tamuje obieg krwi, sprawia słabość, otrętwienie pojedyńczych części, a nawet i śmierć. Zwierzęta opasowe i w ogóle zwierzęta tłuste znoszą lepiéj zimno, bo tłuszcz jest złym przewodnikiem ciepła, chroni je zatém od większéj utraty cieplika.

Od wpływu wysokiéj ciepłoty można chronić zwierzęta: a) w stajni, często ją przewietrzając, dając zwierzętom poidła chłodne i kwaskowate, karmiąc je paszą łatwo strawną i wodnistą i umieszczając mniejszą ilość zwierząt w stajni; b) na wolném powietrzu, stawiając je w miejscach ciemnych lub obok wody i pławiąc je w wodzie.

Przeciw niekorzystnemu wpływowi zbytku zimna można zwierzęta chronić, ustawiając je gęściéj w odpowiednich stajniach, dając im pokarm pożywny, a nawet ciepły i obfitą podściółkę; na wolném powietrzu zaś nakrywając je kocami i utrzymując w ruchu.

2) W p ł y w p o w i e t r z a s u c h e g o l u b w i l g o t n e g o n a z d r o w i e z w i e r z ą t. Suche powietrze jest dla zwierząt domowych korzystniejsze, niż mokre. Owce i konie lepiéj znoszą powietrze suche, bydło rogate zaś i nierogacizna powietrze mokre. Rozróżniamy powietrze suche i ciepłe, lub suche lecz zimne. Ostatnie działa na zwierzęta mniéj korzystnie, gdyż pozbawia je ciepła i wilgoci. Powietrze wilgotne szkodzi najwięcéj owcom, ponieważ wełna wciąga w siebie wilgoć i bardzo powoli wysycha. Wilgoć powietrza działa najniekorzystniéj przez ulewne deszcze lub ciągłe mgły, a to działa bezpośrednio na organa oddechowe i pośrednio na żołądek i jelita przez zmniejszenie dobroci paszy zielonéj, która, zanieczyszczona przez deszcze lub mgły moczarowe, sprowadza różne choroby narządu trawienia.

3) W p ł y w w i a t r u n a z d r o w i e z w i e r z ą t. Wiatr oczyszcza powietrze i pod tym względem korzystny jest dla zdrowia zwierząt; z drugiéj strony jednakże przeszkadza oddychaniu i zabiéra ciału ciepło. Wiatry suche i ciepłe powiększają przeziew skóry i osłabiają organizm, suche zaś i zimne oziębiają; wiatr wilgotny jest mniéj szkodliwy. Wiatr bywa nader częstą przyczyną chorób zwierząt, mianowicie zwierząt roboczych, które przez robotę zgrzane i częstokroć spocone, nagle się oziębiają, co sprawia zmniejszenie przeziewu skóry i płuc, napływ krwi do części wewnętrznych, zkąd katary i zapalenia płuc. Wiatry mogą sprowadzić zaduchy (*miasmata*) i przyrzuty chorobowe (*contagia*), które do organizmu przez skórę, płuca lub pośrednio z pokarmem się dostają i wiele chorób wywołują.

Przeciw szkodliwemu wpływowi wiatru można zwierzęta o tyle chronić, że się je podczas wiatru trzyma w stajni, a jeżeli są na wolném powietrzu używane do roboty, trzeba uważać, żeby się nie zgrzały i nakrywać kocami, gdy są wystawione na wiatr zimny.

4) Wpływ powietrza czystego i nieczystego na zdrowie zwierząt. Najczystsze powietrze bywa, jak wiadomo, na górach lesistych, w lasach i blisko morza. Jeżeli ilość tlenu w powietrzu się zmniejsza a kwasu węglowego się powiększa, jeżeli dalej powietrze zawiéra inne jeszcze części obce, jak np. produkta gnicia ciał organicznych, (gaz amonijacki, kwas siarkowodowy i t. p.), pył uliczny, dym trujący z hut, wtedy może być przyczyną rozmaitych chorób zwierzęcych.

Od wpływu powietrza zanieczyszczonego można zwierzęta chronić, gdy są w stajniach, urządzając odpowiednie przewiewniki (*wentylatory)* i należyte ścieki na mocz, usuwając gnój jak najczęściéj i odwietrzając stajnie.

5) Wpływ światła na zdrowie zwierząt. Światło jest jednym z najważniejszych bodźców do utrzymania zdrowia zwierząt. Wszystkie zwierzęta domowe są weselsze w jaśniejszém oświetleniu; lecz są bardzo czułe na światło rażące, zkąd powstaje często zapalenie ócz, a nawet porażenie nerwów wzrokowych. Najczulsze w tym względzie są konie i owce, przeto trzeba umieszczać okna w stajniach tych zwierząt z tyłu lub na boku ich stanowisk. W lecie podczas upałów potrzeba w czasie południowym stajnie przyciemniać, przez co się pomaga spoczynkowi zwierząt. W stajniach opasowych należy unikać mocnego oświetlenia i po karmieniu południowém przyciemniać stajnie, co bardzo dopomaga tuczeniu. Stajnie zbyt ciemne osłabiają oczy i czynią zwierzęta drażliwemi nawet na światło umiarkowane.

6) Wpływ pory roku na zdrowie zwierząt domowych. W lecie i w zimie objawiają się wyż wzmiankowane wpływy wysokiéj i niskiéj temperatury; zwierzęta łatwiéj uchronić od wpływu zimy, aniżeli lata. W ogóle zima jest porą najzdrowszą dla zwierząt, lato zaś najniezdrowszą; albowiem gorąco osłabia zwierzęta, muchy i bąki im dokuczają, pragnienie pędzi je do moczarów, raptowne dészcze bywają powodem przeziębienia, skąpa pasza podczas posuchy sprowadza gorsze odżywienie, a z powodu żniwa wymaga się od nich większéj pracy właśnie w tym czasie. W lecie trzeba zwierzętom dostarczać paszy zdrowéj i łatwostrawnéj, napoju niezbyt zimnego, trzeba je często pławić i o ile możności chronić od upałów południowych i od owadów, trzymać je w stajniach chłodnych i przewiewnych. Przeciw oziębiającemu wpływowi raptownego deszczu można je chronić przez mocne nacieranie skóry.

Wiosna i jesień nie są korzystne dla zdrowia zwierząt z powodu raptownych zmian powietrza. Przy końcu zimy zwierzęta cierpią wskutek zmniejszonéj ilości i gorszego gatunku strawy; w jesieni zaś warunki karmienia są wprawdzie najkorzystniejsze, zwierzę jednak w téj porze roku cierpi przez częste mgły i wichry. Dla zwierząt roboczych miesiąc Październik jest najniekorzystniejszy; gdyż wtenczas najwięcéj się natężają przy zasiewie jesiennym, nie wypocząwszy jeszcze po żniwach.

7) Wpływ ziemi czyli gruntu na zdrowie zwierząt. Położenie gruntu i jego skład chemiczny wywiérają, piérwsze bezpośredni, drugi zaś pośredni wpływ na zdrowie zwierząt. O tym ostatnim wspomnę, mówiąc o pokarmie i paszy. Ziemia sucha sprzyja zdrowiu zwierząt lepiéj, niż mokra, moczarowa. Ziemia szczególnie działa na kopyta i racice zwierząt; sucha ziemia, jeżeli nie jest twarda, jest dla kopyt i racic korzystniejsza, niż mokra; ziemia twarda usposabia je do łamania się i kruszenia, zbyt mokra zaś czyni je miękkiemi i zgniłemi. Z ziemi mokréj i moczarowéj dobywają się zaduchy zgniłe, będące powodem wielu chorób zwierzęcych.

(Dok. nast.)

WIADOMOŚCI HIGIJENICZNE.

Lewin: **Gąbka żelazna i węgiel zwierzęcy.**

Za pomocą sączka z gąbki żelaznéj, wynalezionego przez Bischoffa, autor robił doświadczenia i takie podaje wypadki: Puszczono na ten przyrząd mocz rozcieńczony, w którym była poprzednio oznaczona ilość azotu; następnie po 24 godzinach dolano 2 litry wody przepędzonéj, a po 24 godzinach znowu takąż ilość. Rozbiór płynu przesączonego wykazał, że brakło tylko 3% azotu. Cukier mléczny zostawiał również tylko 3% na sączku. Przejściu prątków (*bacteria*) nie mógł przyrząd zapobiedz. Woda zawiérająca ołów' osadzała wprawdzie ten metal na gąbce, po dolaniu jednak wody niezawiérającéj ołowiu, część osiadła uległa rozpuszczeniu i przechodziła z płynem.

Natomiast sączek z węgla zwierzęcego pochłaniał 56% roztworu białkowatego, a przy dłuższém przesączaniu nawet 81%, części zaś osadzone nie rozpuszczały sie nawet po dodaniu środków rozpuszczających (*Zeitschr. f. Biol.* XIV. 4. — *Cbl. f. d. med. Wiss.* 1880, pg. 64).

Dr. F. Murdzieński.

Nowy środek odwietrzający. W celu niszczenia zarodków zakażających po szpitalach, jakotéż w praktyce prywatnéj, prof. Day (*The Chicago med. Journal* Nr. 5, 1879) poleca następującą mięszaninę: *Spir. terebinth. rectific.* 10·00, *Benzin.* 70·00, *Tinct. Verbenae* 1·00. Skuteczność téj mięszaniny polega na pochłanianiu tlenu i zamienianiu go w ozon. W ten sposób można odwietrzać bez uszkodzenia: sprzęty domowe, odzież, książki i t. p., dziurkowatość przedmiotów lub brak téj własności nie osłabia działania. W celu odwietrzenia, zwilża się przedmioty gąbką, rzeczonym płynem napojoną, lub téż wkłada się je do niego. Chcąc zaś stwierdzić działanie téj mięszaniny, dosyć jest puścić kroplę skrobiowatego rozczynu jodku potasu na przedmiot nią odwietrzany, a zaraz powstanie charakterystyczne zabarwienie, polegające na obecności ozonu, podczas gdy jod ze związku się uwolni. (*Journ. f. öff. Gsdhtspfl.* 1879. Nr. 20). *F. M.*

STATYSTYKA LEKARSKA.

Wykaz śmiertelności w mieście Krakowie w tygodniu V, VI, VII, i VIII, t. j. od 25 Stycznia 1880 do d. 21 Lutego 1880. Ludność 63,600 (załogi wojskowéj 6500). Umarło osób płci m. 101 (103), ż. 76 (84), razem 177 (187). W téj liczbie było: do 1-go roku życia 35 (41), do 5ciu lat 38 (29), wyżéj 5ciu lat 104 (117). Z chorób zakaźych były przyczyną śmierci: *variola* 26 (33) razy, *scarlatina* 3 (3), *diphtheritis* 2 (1), *tussis convulsiva* 1 (—), *typhus abdom.* 2 (1), *febris puerperalis* 1 (—), reszta zakaźnych 1 (2). Śmiertelność obliczona w stosunku roku i na 1.000 ludności: 36·1 (38·2) [1]).

Tenże stosunek śmiertelności w tymże okresie czasu wynosił: w Bazylei 39·9 (25·6), w Berlinie 25·8 (25·4), w Dreźnie 23·0 (24·0), w Londynie 35·7 (26·8), we Lwowie 38·6 (33·0), w Mnichowie 36·0 (32·6), w Paryżu 37·4 (31·8), w Warszawie 25·4 (25·6), w Wiedniu 29·4 (30·0), w Wrocławiu 28·2 (26·7).

1) Liczby w nawiasie oznaczają śmiertelność z poprzednich czterech tygodni.

Sprawozdanie czterotygodniowe śmiertelności

w miastach Galicyi liczących nad 15.000 ludności, za czas od dnia 1-go do 31-go Stycznia 1880.

Nazwa miasta	Ludność obliczona na 1 Lipca 1879 r.	Liczba zmarłych bez nieżywo urodzonych.	W tém było obcych zmarłych w szpitalach.	Stosunek zmarłych obliczony na 1000 mieszkańców i na rok.	Wiek zmarłych: 1 rok	2—5 lat	6—20 lat	21—40 lat	41—60 lat	60 i wyżéj	wiek nieznany	Przyczyna śmierci — Choroby zakaźne: Ospa	Odra	Płonica	Dławiec i błonica	Krztusiec	Dur brzuszny	Dur plamisty	Cholera	Czerwonka	Gorączka połogowa	Inne choroby zakaźne	Inne panujące choroby: Suchoty płuc	Zapalenie płuc krtani i tchawicy	Inne ostre choroby narządu oddechowego	Udar	Ostry gościec stawowy	Zapalenie jelit	Choleryna	Wszystkie inne choroby	Śmierć gwałtowna: Śmierć przypadkowa lub nieznana przyczyna	Samobójstwo	Morderstwo
Lwów . . .	108.814	3386	1085	31.0	771	518	261	604	604	598	—	—	57	26	91	46	68	—	—	6	19	—	776	407	62	69	—	101	31	1569	46	46	1
Kraków. . .	56.700	1786	265	31.5	398	237	169	344	332	301	—	94	—	28	46	3	31	10	—	3	9	49	336	285	59	21	1	125	—	726	16	6	3
Brody . . .	19.000	568	—	30.8	200	38	24	75	103	146	—	—	1	—	21	4	9	1	—	2	1	—	70	28	41	6	—	—	—	392	7	2	-
Drohobycz. .	21.292	882	—	41.4	283	234	76	108	90	92	—	2	78	38	55	13	36	1	—	—	4	—	75	54	169	10	—	52	—	286	6	—	2
Kołomyja . .	19.927	854	—	42.8	279	227	93	99	77	76	—	—	65	1	56	20	5	—	—	3	4	—	82	151	13	11	—	8	—	413	2	2	—
Przemyśl . .	19.443	736	—	37.8	269	152	62	86	81	79	—	—	112	13	54	16	28	—	—	1	8	1	127	88	8	7	—	20	—	249	3	—	—
Stanisławów .	15.622	749	—	47.9	295	99	66	93	96	98	—	—	1	4	109	40	9	—	2	7	1	—	106	26	18	—	2	12	—	402	4	1	1
Tarnopol . .	22.369	857	—	38.2	320	112	61	95	122	113	13	—	45	—	46	43	12	—	—	4	4	—	121	123	7	12	—	15	13	386	14	3	—
Tarnów . . .	32.324	702	—	21.3	235	54	61	103	138	112	1	—	—	8	28	5	6	1	—	5	6	—	86	123	7	16	2	53	—	344	2	1	—
Razem		10538	—	35.8	3050	1671	873	1607	1643	1615	14	96	359	118	506	190	204	13	2	31	56	50	1779	1285	384	152	5	386	44	4767	100	50	7

Dr. Merunowicz.

Obliczenie odsetkowe śmiertelności z ogólnéj liczby zmarłych

w miastach Galicyi liczących nad 15,000 ludności za czas od dnia 1-go Stycznia 1879 do dnia 31-go Grudnia 1879 roku.

Nazwa miasta	Ludność średnio obliczona w połowie r. 1879.	Liczba zmarłych bez nieżywo urodzonych	Stosunek śmiertelności do tysiąca mieszkańców	Wiek zmarłych							Przyczyna śmierci																					
											Choroby zakaźne											Inne panujące choroby							Wszystkie inne choroby	Śmierć gwałtowna		
				1 rok	2—5 lat	6—20 lat	21—40 lat	41—60 lat	60 i wyżej	wiek nieznany	Ospa	Odra	Płonica	Dławiec i błonica	Krztusiec	Dur brzuszny	Dur plamisty	Cholera	Czerwonka	Gorączka połogowa	Inne choroby zakaźne	Suchoty płuc	Zapalenie płuc krtani i tchawicy	Inne ostre choroby narządu oddechowego	Udar	Ostry gościec stawowy	Zapalenie jelit	Cholerynа		Śmierć przypadkowa lub nieznana przyczyna	Samobójstwo	Morderstwo
Lwów . .	108814	3386	31·1	22·7	15·3	7·7	17·8	17·8	17·6	—	—	1·68	0·76	2·68	1·35	2·0	—	—	0·17	0·56	—	22·9	12·0	1·8	2·04	—	3·00	0·91	46·3	1·35	1·03	0·02
Kraków. .	56700	1786	31·5	22·3	13·2	9·4	19·2	18·5	16·8	—	5·26	—	1·56	2·57	0·16	1·73	0·55	—	0·16	0·50	2·74	18·8	15·9	3·31	1·17	0·05	7·00	—	40·6	0·89	0·33	0 16
Brody . .	19000	586	30·8	34·1	6·5	4·1	12·8	17·5	24·9	—	—	0·17	—	3·58	0·68	1·53	0·17	—	0·34	0 17	—	11·9	4·8	7·0	1·02	—	—	—	66·9	1·20	0·34	—
Drohobycz	21292	882	41·4	32·1	26·5	8·6	12·2	10·2	10·4	—	0·21	8·84	4·3	6·23	1·46	4·08	0·11	—	—	0·44	--	8·5	6·1	19·1	1·13	—	5·89	—	52·4	0·68	—	0·22
Kołomyja .	19927	854	42·8	32·6	26·5	10·9	11·5	9·0	9·0	—	—	7·61	—	6·55	2·34	0·58	—	—	0·35	0·46		9·6	17·7	1·52	1·28	—	0·93	—	48·4	0·23	0·23	—
Przemyśl .	19443	736	37·8	36·5	20·6	8·4	11·6	11·0	10·7	—	—	15·2	1·76	7·33	2·17	3·80	—	—	—	1·09	—	17·2	11·9	1·1	0·95	—	2·71	—	33·8	0·40	—	—
Stanisławów	15622	749	47·9	39·3	13·2	8·8	12·4	12·8	13·0	—	—	0·13	0·53	14·5	5·33	1·20	—	0·26	0·93	0·13	—	14·1	5·4	2·46	—	0·26	1·60	—	53·6	0·53	0·13	0·13
Tarnopol .	22369	857	38·2	37·3	13·0	7·1	11·3	14·2	13·1	1·5	—	5·25	—	5·36	5·01	1·40	—	—	0·46	0·46	—	14·1	14·3	0·81	1·40	—	1·75	1·51	45·0	1·63	0·35	—
Tarnów . .	32324	702	21·3	33·5	7·7	8·7	14·6	19·6	15·9	—	—	—	1·1	4·0	0·7	0·8	—	—	0·7	0·80	—	12·2	17·5	1·0	2·26	—	7·50	—	49·0	0·28	0·15	—
	średnio	—	35·8	32·3	15·8	8·18	13·7	14·5	14·6	0·16	0·60	4·54	1·11	5·87	2·13	1·88	0·09	0·03	0·34	0·51	0·30	14·4	11·5	4·22	1·25	0·06	3·37	0·27	46·2	0·79	0·28	0·06

Dr. Merunowicz.

Porównanie

zeszłorocznéj śmiertelności 9-ciu większych miast w Galicyi ze śmiertelnością 7-miu miast niemieckich i Poznania z dwóch lat poprzednich.

	Rok	Ludność obliczona	Śmiertelność na 1000 mieszkańców	Z ogólnéj liczby zmarłych: było dzieci do 5 lat w %	Z ogólnéj liczby zmarłych: z powodu chorób zakaźnych	Uwaga.
Wszystkie miasta niemieckie	1877	7.262.806	27·0 %	52·1 %	12·12%	
	1878	7.451.536	27·0	51·83	11·24	
Berlin	1877	1.006.974	29·8	60·32	12·7	
	1878	1.033.632	29·63	60·94	12·98	
Wiedeń	1877	720.760	29·0	40·11	11·38	
	1878	732.400	29 5	42·12	12·00	
Wrocław	1877	257.000	29·5	51·72	5·56	
	1878	267.000	30·8	52·40	6·28	
Monachium	1877	215.500	33·91	56·80	7·07	
	1878	226.000	34·11	56·45	7·26	
Drezno	1877	205.314	24·6	46·24	10·63	
	1878	210·377	24·5	46·09	9·10	
Poznań	1877	63.568	30·8	52·4	20·8	
	1378	63.568	29·2	49·9	16·9	
Gryfija	1877	18.230	26·3	34·0	5·22	
	1878	18.500	25·9	33·75	5·00	
Göttingen	1877	17.600	24·0	31·4	8·0	
	1878	17.900	26·2	42·8	12·5	
Lwów	1879	108.814	31·1	38·0	9·20	
Kraków	"	56.700	31·5	35·5	16·23	
Brody	"	19.000	30·8	40·6	6·64	
Drohobycz	"	21.292	41·4	58·6	25·67	
Kołomyja	"	19.927	42·8	59·1	17·89	
Przemyśl	"	19.443	37.8	57·1	31·36	
Stanisławów	"	15.622	47·9	52·5	23·04	
Tarnopol	"	22.369	38·2	50·3	17·94	
Tarnów	"	32.324	21·3	41·2	8·10	
		średnio	35·8	48·1	17·34	

Dr. Merunowicz.

SPRAWY ZAWODU LEKARSKIEGO.

Wniosek nagły

w przedmiocie poparcia petycyi wniesionéj do Rady państwa przez rakuski Związek towarzystw lekarskich

o zaprowadzenie Izb lekarskich.

Podał na posiedzeniu Towarz. lek. krak. dnia 18 Lutego r. b.

Prof. Dr. **Józef Oettinger**.

Wniosek, który mam zaszczyt poddać pod uchwałę Szan. Zgromadzenia, ze względu na wywołującą go potrzebę jest nagły, gdy pożądana jego skuteczność zawisła od rychłego załatwienia, od śpiesznego korzystania z nadarzającéj się przelotnéj chwili.

Zniewala mię do niego nietylko własne przekonanie, ale bardziéj jeszcze otrzymane poufne wezwanie od strony wielce poważnéj, mającéj prawo i obowiązek przemawiania i działania z ramienia i upoważnienia przeważnéj większości lekarzów cislitawskiej połowy monarchii, to jest od strony rakuskiego związku Towarzystw lek. Sądzę, że tym śmieléj polecić go mogę szan. kolegom, iż co do swéj treści nie jest nowy, lecz jedynie wyrazem objawionego już w tém zgromadzeniu kilkakroć i dobitnie przekonania o pożytku i potrzebie Izb lek.; jest tylko ponowném poparciem tego niespełnionego jeszcze życzenia w chwili stanowczéj i rozstrzygającéj; że jest niejako koniecznem następstwem poczynionych już dawniéj kroków i usiłowań.

Jakoż w tych kilku latach, jakie upłynęły od czasu, kiedy ta sprawa w łonie naszego Towarzystwa była rozbierana, a jéj rychłe załatwienie za nieodzowny warunek pomyślnego rozwoju stosunków zdrowotnych i lekarskich kraju uznane; nie zaszła tak korzystna w tychże zmiana, iżby pożądana naprawa i wskazane do niéj środki były już dziś zbyteczne. Owszem, jeden rzut oka na ostatnie sprawozdanie Rady zdrowia galic. wystarczy, aby dowieść, jak smutna jest dola całego tego zakresu w naszym kraju: Na stanie lekarskim ciąży, jak zgubna, klątwa jego niemoc, jego wyczerpująca a daremna walka z niezliczonemi przeciwnościami, jego bezwładne rozproszenie, rzucenie go niemal na pastwę swawoli bez obrony i poparcia. W czasie, kiedy każdy wydatniejszy pożyteczny czynnik społeczny szuka i znajduje podporę i dźwignię w skupieniu, w wyjednaniu powagi publicznéj i urzędowéj dla ciała zbiorowego będącego jego potrzeb i korzystnego wpływu wiernym organem; kiedy organ taki posiadają już kupcy, przemysłowcy, adwokaci i notaryjusze: lekarz, spełniający z zawodu swego daleko cięższe, daleko mozolniejsze, a niemniéj ważne i święte obowiązki, stoi w społeczności osamotniony, podnosi głos swój jak wołający na puszczy, nie słuchany i nie uwzględniany, a przy każdéj sposobności wyzyskiwany, pomiatany, lekceważony, a dość często krzywdzony, ba nawet prześladowany.

Nie bierzmy miary, panowie! z niewielu wybrańców losu i szczęścia, cieszących się świetnem powodzeniem, wzywanych na wszystkie strony i sowicie za trudy wynagradzanych; ale miejmy na oku owych nierównie liczniejszych spółtowarzyszy, staczających codziennie walkę życia, spożywających ciężko i gorzko zapracowany kawałek chleba bez zachęty, bez odpowiedniéj mozołom nagrody, bez fizycznego i umysłowego pokrzepienia, bez towarzy-

skich pociech i rozrywek, a narażonych prócz tego na wybryki swawoli, gburowatości i zuchwalstwa. Istni apostołowie postępu, niemający jednakie w odwodzie potężnego zakonu, coby ich żywił, zasilał i zagrzewał.

Czy w stosunku do Władz, czy do publiczności, czy wreszcie do spółtowarzyszy, lekarz pozbawiony jest siły obronnéj i odpornéj, a tymbardziéj zdobywczéj, pokonywającéj i przewyższającéj szkodliwe zapory. Czyż w stosunkach publicznych wymagania Rządu nie są zbyt wielkie, a wynagrodzenie albo żadne, albo zbyt szczupłe? Czy z równą skwapliwością słuchane bywają przestrogi i rady lekarza objawiane dla zdrowia powszechnego, z jaką się w imię dobra publicznego, bez namysłu i odwetu, dotkliwémi obarcza go ciężarami? Czyż wobec publiczności lekarz nie bywa niewolnikiem pociąganym do pracy i trudu na każde zawołanie, bez skutecznéj ochrony od nadużyć, a często nawet od prześladowań? Czyż nie urąga mu w żywe oczy lada matacz, lada baba, wychwalając swe równie szkodliwe, jak niedorzeczne zabiegi, któremi łatwowierną gawiedź nęci i na swoję stronę a przeci sumiennym i zdolnym lekarzom przeciąga? Czyż nareszcie wobec nadużyć koleżeńskich dane są skrzywdzonemu środki sprawiedliwego zadośćuczynienia? Nie, panowie! i na sto jeszcze innych skarg nie możemy odpowiedzieć inaczéj, tylko, że śród obecnych stosunków nie mamy na to rady. Wprawdzie nie unoszę się marzeniem, że Izby lek. zdołają wszystko złe zażegnać, wszystkie słuszne życzenia i żądania zaspokoić. Ale bądź co bądź, choć będą jednym krokiem naprzód na drodze do naprawy, nadadzą rozproszonym usiłowaniom naszym spójności, a zatém i siły, stworzą z pojedyńczych wątłych gałązek wiązkę mocniejszą i odporniejszą.

Powie kto może, że téj potrzebie dogadzają już dostatecznie dobrowolnie stowarzyszenia lekarskie. Bynajmniéj! — gdyż pozbawione są dwóch warunków do zamierzonego celu nieodzownych: mianowicie raz, nie są wyrazem całego stanu lekarskiego, tylko pewnéj jego liczby, nie wyszły albowiem z wyboru dokonanego przez wszystkich lekarzów kraju; drugi raz, nie mają powagi urzędowéj, a więc i prawa nadawania swym objawom dobitnego i zniewalającego nacisku. Wiemy téż z doświadczenia, ile naszych podań, gruntownie opracowanych, poszło do kosza urzędowego, nie uzyskawszy nawet odpowiedzi.

Ustaliło się już powszechnie przekonanie o pożytku i potrzebie Izb lekarskich, a sprawa z piérwszego okresu propagandy teoretycznéj przechodzi właśnie do drugiego, do praktycznego zastosowania. I weszła już na tę drogę pod dość pomyślną wróżbą, a bez naszego udziału: bo wniesiona do Izby posłów Rady państwa przez wydział wykonawczy rakuskiego Związku towarzystw lek., do którego nasze nasze grono teraz nie należy.

Dwie zaś są pobudki, które w obecnéj chwili stanowczéj skłonić powinny do przyłożenia ciężarku głosu naszego na jednę z wahających się jeszcze szal ostatecznego rozstrzygnienia. Jedną jest: gorszący przykład niesforności, że nie powiem, zdrady w obozie lekarskim, jaki świéżo dała ruina dawnéj korporacyi t. zw. kollegium doktorskie wiedeńskie, niemogące przeboleć utraty przestarzałych przywilejów, wzdychające do ich powrotu i dlatego niechętne każdéj, choćby najzbawienniejszéj nowości, opartéj na sprawiedliwym rozdziale praw i obowiązków bez względu na zbutwiałe pergaminy uroszczonéj i urojonéj jakiejś wyższości. Owóż duchem takiéj dyplomokracyi powodowana ośmiela się ta garstka wygasły swój przywiléj stawić wyżéj ponad uprawnione życzenia i potrzeby przeważnéj większości lekarzów całéj Monarchii, utrzymać tamten a nie dopuścić słusznego zaspokojenia ostatnich pod śmiesznym pozorem. A duma doktorska nie pozwala im zasiadać razem w jednéj korporacyi z lekarzami niższych stopni. Zachodzi więc potrzeba dobitnego odparcia takich niesprawiedliwych, zuchwałych niemal uroszczeń i zatarcia niekorzystnego wrażenia, jaki ten zamach na zgodność i równość koleżeńską wywołać nie omieszka.

Drugą pubudką odezwania się naszego publicznego jest wzgląd na potrzeby lekarskie naszego kraju, na których stać straży jest naszym obowiązkiem. Już wielekroć objawiono w gronie naszém przekonanie, że rozległość Galicyi, jéj kształt topograficzny, stosunki etnograficzne i rozdział ognisk ruchu naukowo i społeczno lekarskiego wymagają dwóch Izb lek.: jednéj we Lwowie, drugiéj w Krakowie. Obecna pora nagli, abyśmy zaspokojenia téj potrzeby krajowéj usilnie dopilnowali, abyśmy najstosowniejszéj chwili mijać bez pożytku nie dozwolili.

W tym celu polecam wniosek osnowy następującéj: Towarzystwo lek. Krak. uchwali: 1sze Wyprawić do Izby poselskiéj Rady państwa na ręce jednego z posłów miasta Krakowa adres wyrażający dobitne poparcie w imieniu Towarzystwa lek. krak. petycyi wniesionéj do Izby przez Zarząd rakuskiego Związku towarzystw lek. w sprawie utworzenia Izb lekarskich jako koniecznego warunku należytego urządzenia stosunków zdrowotnych i lekarskich w Monarchii rakuskiéj.

2gie Zamieścić w tymże adresie prośbę, aby ze względu na potrzeby Galicyi wynikające z jéj rozległości, jeograficznéj konfiguracyi, z jéj stosunków topog. i etnograficznych, z rozkładu ognisk ruchu naukowo i społeczno-lekarskiego,w tymże kraju utworzone zostały dwie Izby lek.: jedna we Lwowie, druga w Krakowie.

Wniosek powyższy uchwalono z dodatkiem punktu trzeciego: aby przed utworzeniem Izb lek. poruczono ankiecie złożyć się mającéj z uwzględnieniem szczególnych krajów koronnych skréślenie głównych zarysów organizacyi dla tychże ciał zbiorowych.

Adres skutkiem téj uchwały wysłany opiewa jak następuje:

Do Wys. Izby posłów Rady Państwa w Wiednie na ręce posła Wgo...

Wysoka Izbo poselska!

Towarzystwo lek. krak. na posiedzeniu swojém dnia 18 lutego r. b. powzięło jednomyślną prawie uchwałę zaninsienia do Wys. Izby uniżonéj prośby. aby raczyła: 1) najdobitniejsze poparcie petycyi wniesionéj przez rakuski Związek towarzystw lek. o wprowadzenie Izb lek. w Monarchii rakuskiéj przyjąć łaskawie jako wierny waraz przekonań i życzeń wzmiankowanego Towarzystwa w dobrze zrozumianém pojęciu zbawiennego urządzenia publicznéj higijeny i stosunków lekarskich. 2) Ocenić i uwzględnić zarazem potrzeby Galicyi, które z uwagi na rozległość i wielkość kraju, na jego kształt jeograficzny, na stosunki topog. i etnograficzne, tudzież rozkład ognisk publicznego życia w ogólności, a w szczególności ruchu naukowo lekarskiego, wymagają koniecznie dwóch Izb lek.: jednéj we Lwowie, drugiéj w Krakowie. 3) Przed wprowadzeniem w wykonia Izb lek. poruczyć ankiecie złożyć się mającéj z uwzględnieniem szczególnych krajów koronnych skreślenia zarysu zasad organizacyi dla tych ciał zbiorowych.

Zarząd Towarzystwa lek., podając z obowiązku powyższą uchwałę do wiadomości Wys. Izby poselskiéj, ma zaszczyt polecić ją jak najusilniéj Jéj mądréj rozwadze i dojrzałemu uznaniu, żywiąc pełną otuchy nadzieję, że wyrażone tu potrzeby dobra publicznego nie omieszkają zjednać sobie skutecznego przyzwolenia Wysokiego organu ustawodawczego.

Kraków d. 19 Lutego 1880.

MEDYCYNA SĄDOWA.

Śmierć naturalna, przyśpieszona działaniem zimna.

Przypadek sądowo-lekarski.

Podał Dr. **Bolesław Kramarzyński**, Lekarz sądowy w Brzesku.

N. N., nie mając zatrudnienia z powodu choroby, znalazł przytułek u swego krewnego A. w gminie S. Atoli w dniu 25 Listopada 1879, powróciwszy od plebana pokrzepiony na duchu, do domu, zastał drzwi swego krewnego dla siebie zamknięte, a po kilkogodzinnem przebywaniu na wozie podczas kilkunastostopniowego mrozu i zawiei przeniósł się do wieczności.

Sąd uwiadomiony o tém przez zwierzchność gminną S. zarządził śledztwo i oględziny sądowo-lek. które wraz z orzeczeniem podajemy.

Protokół z dnia 10 Grudnia 1879 r.

Zwłoki mężczyzny, przeszło 50 lat liczącego, średniego wzrostu, zmarznięte tak dalece, że obdukcyi na nich w dniu 6 Grudnia przedsięwziąźć nie można było, wskutek poprzedniego zarządzenia zastano umieszczone w budynku ogrzanym, gdzie przebywały przez dni cztéry, po upływie któregoto czasu, t. j. d. 10/12 1879 zwłoki namienione zaledwie o tyle odtajały, że je z trumny można wydobyć było. Po stwierdzeniu tożsamości trupa przez świadków sądowych, lekarze sądowi przedsięwzięli następne:

A. Oględziny zewnętrzne.

1. Zwłoki mężczyzny, przeszło 50 lat liczącego, o włosach ciemnych rzadkich, powłokach ogólnych przeważnie na grzbiecie różowo zabarwionych.

2. Worek masznowy, rozszérzony do wielkości główki małego dziecka, przedstawia na przekroju bryłę lodu odpowiedniego kształtu, różowo żółto zabarwioną. Jądra nie przedstawiają nieprawidłowości.

B. Oględziny zewnętrzne.

1. Kości czaszki cienkie, miejscami przeświécające. Naczynia na jéj powiérzchni zewnętrznéj i wewnętrznéj krwią nastrzykane.

2. Opona mózgowa twarda i cienka w naczyniach swych krwią nastrzykane. Pomiędzy oponami mózgowemi lód.

3. Naczynia na powiérzchni mózgu nastrzykane, a na przekroju wydają krew w znacznéj ilości. Mózg cały zmarźnięty.

4. W jamie piersiowéj znaczna ilość lodu naokoło obu płuc.

5. Płuco prawe na całéj tylnéj powierzchni i w szczycie silnie do opłucny żebrowéj za pomocą błon wrzekomych przyrośnięte. Cała tylna część lewego płuca jest ciemno czerwoną, mało powietrza zawierającą; przednie zaś części tegoż płuca na powierzchni marmurkowate, zresztą płuco trzeszczące, małe zmarźnięte.

6. Płuco lewe podobne jak prawe.

7. Naokoło serca w worku sercowym lód. Serce na swéj powiérzchni tłuszczem pokryte, naczynia jego krwią nastrzykane, zastawki cienkie, zresztą prawidłowe. Miąższ żółto-brunatny, połyskujący. W obu komórkach serca pełno krwi ciemno czerwonéj zmarźniętéj.

8. Śledziona mała, jéj torebka zmarszczona, na zewnętrznéj powiérzchni w rozległości 4-centówki tkanką ścięgnistą przerosła. Miąższ śledziony jasno wiśniowy, zmarźnięty.

9. Torebka wątroby gładka, miejscami ścięgnisto zgrubiała; miąższ wątroby na przekroju jasno brunatny, nierówny, naczynia krwią ciemno czerwoną zmarźniętą napełnione. Wątroba cała mniejsza, a pomiędzy jéj zrazikami tkanka łączna z żółtawo-szarym odcieniem.

10. W jamie brzrusznéj znaczna ilość lodu.

11. Nerka lewa mała, jéj torebka gładka. Nerka na powiérzchni nierówna, drzewkowato nastrzykana, przedstawia na przekroju istotę korową miejscami zanikającą, nastrzykaną i połyskującą, piramidy również miejscami zanikające i nastrzykane. Miedniczka nerkowa przedstawia się na przekroju większą, niż w stanie prawidłowym.

13. Nerka prawa również mała i w ogóle nastrzykana, podobna do lewéj.

13. Błona śluzowa żołądka rozpulchniona, blada, równie jak błona śluzowa jelit.

14. W męcherzu bryła lodu, po wyjęciu którego błona śluzowa męcherza przedstawia się bladą.

Orzeczenie.

I. Z wywodu oględzin okazuje się, co następuje:

a) Zmiana, opisana pod A. 2. jest tak zwaną wodną puchliną worka mosznowego, powstałą za życia denata, nie będącą atoli w przyczynowym związku ze śmiercią tegoż.

b) Zmiany, opisane pod B. 1. 2. 3. 5. 6. są przekrwieniem okostny czaszki (l. 1), opon mózgowych (l. 2), mózgu (l. 3) i płuc (l. 5. 6).

c) Lód pod B. 2. 4. 7. 10. świadczy o wysięku surowiczym między oponami mózgowemi w jamach opłucnych, worka sercowego i jamy brzusznéj.

d) Zmiana pod B. 7., a mianowicie miąższ serca żółto-brunatny, połyskujący przemawia za tłuszczowém zwyrodnieniem serca.

e) Zmiana pod B. 9. jest zziarnieniem wątroby, za czém przemawia: pomniejszenie wątroby, nierówna powiérzchnia przekroju, jasno-brunatna barwa i otoczenie pojedyńczych zrazików tkanką łączną.

f) Zmiana pod B. 11. 12. jest przewłocznémi zapaleniem nerek, co potwierza pomniejszenie nerek, ubytek istoty korowéj tak w jednéj, jak w drugiéj nerce, z powiększeniem miedniczek nerkowych.

II. Z zestawienia powyższych szczegółów przychodzimy do wniosku, że denat cierpiał od dłuższego czasu na przewłoczne zapalenie nerek (jak pod I.) i zziarnienie wątroby (jak pod I. e), któreto cierpienia wywołały stłuszczenie serca (jak pod I. d.), jako ostateczną przyczynę śmierci denata; pomijając wysięki surowicze (jak pod I. c.) i przyrośnięcie płuc do opłucnych żebrowych (jak pod B. 5. 6.), z których ostatnie świadczy o przebytém dawniéj zapaleniu opłucnych; piérwsze zaś są następową zmianą, powyżej przytoczonych.

Z tego, co poprzedza, wnosimy ostatecznie:

III. Denat, jako osobnik charłaczy, liczył ostatnie chwile żywota swego, gdy w dniu 25 Listopada 1879 przebywanie na polu przez kilka godzin podczas kilkunastostopniowego mrozu arcybliski zgon tegoż przyśpieszyło; albowiem różowe zabarwienie plam pośmiertnych (jak pod A. 1.), przekrwienia pod I. b. opisane i napełnienie obu komórek sercowych krwią ciemną, (jak pod B. 7.), jako objawy powstałe za życia denata, świadczą, iż tenże wystawiony był na działanie dosyć wysokiego zimna.

DROBIAZGI SĄDOWO-LEKARSKIE.

Sposób zachowywania zwłok w trupiarniach sądowych. Prof. Brouardel, w imieniu komisyi wyznaczonej przez prefekta departamenu Sekwany, wnosi, ażeby w trupiarni sądowej (*la Morgue*) w Paryżu, w której zwłoki osób zmarłych śmiercią nagłą wystawiane są na widok publiczny, aż do rozpoznania ich tożsamości, zapobiegać gniciu tychże przez zamrażanie. Według doświadczeń autora, najstósowniej jest w tym celu zamrozić zwłoki najprzód w temperaturze — 15°/₀ do — 20°/₀ C., następnie zaś, utrzymywać je w izbie mającej od — 4°/₀ do — 1°/₀ C. W zwłokach tak utrzymywanych, byleby potém nie odtajały nagle, nie zachodzą, zdaniem B., żadne ważne zmiany z wyjątkiem tylko, że w mięśniach krążki Bowmana łatwo się od siebie oddzielają i że krążki krwi tracą część hemoglobiny, która się dostaje do surowicy. Zwłoki, które przez kilka miesięcy tak zmarznięte utrzymywano, tracą $^{1}/_{10}$ część swego ciężaru, a mięśnie już nie mają skłonności do gnicia. Co do sposobu zamrażania, autor zaleca jako najstósowniejszą metodę p. p. Giffarda i Bergera, która na tém polega, że powietrze wzięte z wewnątrz, ściśnięte pod ciśnieniem 2 do 3 atmosfer, traci pewną ilość cieplika, odstępując tenże wodzie pokrywającej ściany kondensatora, następnie zaś wypuszczone z przyrządu, odzyskuje pierwotną swoję objętość, a przez to oziębia się, wydając temperaturę dochodzącą do — 50°/₀ C Zastósowanie tych zamrażań w trupiarni paryskiej ma kosztować 60 tysięcy franków. (*Progrès méd.* 7, 1880).

Dzieciobójstwo, usiłowane spędzenie płodu, usiłowane zgwałcenie i t. d. Za szereg takich zbrodni ukarał przed niedawnym czasem sąd przysięgłych departamenta Dolnej Loary włościanina lat 75 liczącego, który już od lat wielu w gminie swej (Vertou) i w sąsiednich dopuszczał się najrozmaitszych zdrożności pod pozorem leczenia chorób, a raczéj zdejmowania czarów i uroków. Któżby uwierzył, że w drugiéj połowie 19go wieku, w kraju cywilizowanym, pod bokiem miasta przeszło 100 tysięcy ludności liczącego (Nantes). prosty rozpustnik mógł przez długie lata oszałamiać, i pod wpływem teroryzmu swego utrzymywać ludność wielu gmin, nawet z sąsiedniego departamentu, która ze ślepą wiarą zbiegała się, spodziewając się ulgi w swych cierpieniach od nowoczesnego czarownika. Piotr Soudée (bo tak się nazywał ten lekarz cudowny) miał za specyjalność choroby kobiéce, a na wszystkie miał środek niezawodny, chociaż nie wiele urozmaicony, bo polegający na manipulacyjach i frykcyjach, od opisu których dziennik, z którego czerpiemy tę wiadomość, wstrzymuje się ze względu na przyzwoitość. Do specyjalności Soudéego, oprócz zdejmowania uroków z bydła, należało także spędzanie płodu dziewczętom, którym, się zdarzył niemiły przypadek, a w leczeniu téj niemocy trzymał się zasady *Similia similibus curantur;* równocześnie jednak, dla większej pewności, zadawał swym pacyjentkom, do użytku wewnętrznego, pewne odwary roślinne. Właśnie jedna z takich kuracyj, która doszła do wiadomości prokuratora Rzeczypospolitéj, stała się powodem, iż staremu satyrowi wytoczono sprawę kryminalną, a sąd skazał go tylko na lat 10 więzienia, bo prawo francuskie, po 60 roku życia, już nie dopuszcza kary ciężkich robót. (*Revue de méd. veter.* 1879. — *Ann. d'hyg. publ.* 1879. Nr. 12). — *Solatium est miserorum, socios habere mali*; pocieszmy się zatém, bo nie tylko u nas grasują owczarze i t. p. partacze; a przynajmniéj o tak gorszących zdarzeniach nie słychać w kraju naszym.

Dusznica bolesna
(angina pectoris).

Przez Dra **Tadeusza Żulińskiego** we Lwowie.

Dusznica bolesna należy w ogóle do rzadkich chorób: dlatego też istota jéj dotąd jeszcze bardzo jest mało znana; chociaż objawy chorobowe, na mocy których opiéra się jéj rozpoznanie, opisywane są szczegółowo i dokładnie.

Napad dusznicy bolesnéj objawia się zwykle napadem gwałtownym dychawicy, do którego dołączają się bardzo silne bole rwące i piekące w okolicy mostka. Ból ten przeszywa klatkę piersiową aż do łopatek i rozszerza się aż do pleców, karku, szyi, ucha, ramienia lewego i ręki wzdłuż nerwu łokciowego aż do palców. Często także rozpromienia się on po ramieniu i w ręce prawéj, w okolicy międzyżebrowéj, w sutkach, a rzadko dotyka brzucha i odnóg dolnych. Bole te pozostawiają po sobie uczucie silnego osłabienia i odrętwienia jeszcze przez czas pewien po napadzie.

Ciężkość na piersiach i duszność podczas napadu jest tak wielka, iż chorym zdaje się, iż lada chwila nastąpić musi śmierć przez uduszenie. Oddech jest krótki, ale niezbyt przyspieszony, nie częstszy niż 30 razy na minutę. Wdychania głębokie są możliwe a przy osłuchywaniu rzężeń ani świstów nie słychać żadnych, jak to ma miejsce w dychawicy.

Czynność serca jest zwykle bardzo burzliwa; uderzenie jego przypieszone, nieregularne i dzwięczno-metaliczne, przykro uczuwać się daje. Tętno nie zawsze odpowiadą czynności serca, tąk, że niekiedy pomimo gwałtownego jego bicia może być bardzo drobne i ledwo namacalne.

Z zaburzeń naczynioruchowych spotykamy tu zwykle bladość twarzy chorych i obniżenie ciepłoty, chociaż niekiedy także pojawia się tu nieprawidłowe uczucie gorąca i zaczerwienienie skóry, a końce palców czasami sinieją.

Zwykle w czasie napadu czoło, twarz i piersi pokrywają się dość obfitym potem zimnym.

W pewnym przypadku dusznicy bolesnéj widziałem zawsze podczas napadu lewą część klatki piersiowéj i brzucha dość ciepłą i spoconą, a prawą znacznie zimną i zupełnie suchą.

Podczas napadu chorzy przyjmują zwykle postawę stojącą, lub klęczącą, jeśli ich tenże nawiedza w łóżku. Głowę i klatkę piersiową nachylają naprzód i szukają zawsze przed sobą jakiegoś oparcia.

Pod koniec napadu przychodzą zwykle puste i silne odbijania, a niekiedy krztuszenie się i wymioty. Mocz oddany po skończonym napadzie bywa zwykle jasny.

Po każdym takim napadzie dusznicy bolesnéj chorzy się czują nadzwyczaj osłabieni i wycieńczeni na siłach. Bole w klatce piersiowéj, w karku, w płucach i w kończynach dłuższy czas jeszcze się utrzymują, do czego przyłącza się niekiedy także i odrętwiałość w ręku i palcach.

Wrażenie przebytego napadu napawa chorych nieustanną obawą, aby tenże się nie powrócił i wyciska na twarzy ich obraz dziwnego przestrachu i niepokoju.

Czas trwania napadów dusznicy bywa bardzo rozmaity, bo od kilku minut przeciąga się niekiedy blisko do dwóch godzin. U jednego i tegoż sa-

mego chorego jednak nie zawsze napady bywają jednako długie lub stopniowo zwiększające się, ale mogą być krótkie chwilami, lub dłuższe, na przemian. Toż samo się ma i z natężeniem t. j. mniejszą lub większą ich gwałtownością. Niekiedy są znów tak słabe, że napadają chorego podczas n. p. chodu: chwila wypoczynku wystarcza wtedy, aby ustąpiły, gdy innym razem gwałtownością swoją sprowadzają śmierć natychmiastową.

Patogeneza i ajtyjologija dusznicy bolesnéj, jak dotąd, jest bardzo jeszcze ciemna.

Anatomija patologiczna wykazała, że w zwłokach ludzi cierpiących na tę chorobę, często znajdowano wady organiczne serca lub naczyń, jak np. niedomykalności, przerost serca, tętniaki, zmiany zastawek, naczyń, szczególnie tętnicy wieńcowéj serca; chociaż przekonano się także i o tém dowodnie, że w wielu bardzo przypadkach w zwłokach osób cierpiących na dusznicę bolesną nie znajdowano żadnych wyż wspomnianych zmian patologicznych. To znaczy, że dusznica może pojawiać się także i przy prawidłowym zupełnie stanie serca, zastawek jego i naczyń.

Dusznicę bolesną powszechnie poczytują za nerwicę splotu sercowego *(plexus cardiacus)*. Romberg uważa ją za przeczulicę (*hyperaesthesis*), a Bamberger za *hyperkinesis et hyperaesthesis* splotu sercowego.

Przyjąwszy to określenie, rodzi się pytanie: — co wywołuje tę przeczulicę, czyli nadczułość splotu tego? Jedni utrzymują, że stężenie i zgrubienie tętnicy wieńcowéj serca może drażnić sąsiednie nerwy; — drudzy zaś twierdzą, że zwoje sercowe i splot sercowy przy organicznych wadach serca podlegają drażnieniu.

Ze tłumaczenie owo nie jest wystarczającém, dowodzi ta okoliczność, że bywa dusznica i bez żadnych zmian serca lub tętnic; cóż więc tu staje się przyczyną drażnienia?

Rozpromienianie się bolu od splotu sercowego na szyję, ramię lewe, a niekiedy i prawe, także dowodzi pewnego połączenia i zależności od splotu ramieniowego.

Objawy nerwobolu szyjo-ramieniowego *(neuralgia cervico-brachialis)* bardzo się zbliżają do objawów dusznicy bolesnéj; jaki jednak, powiada prof. Erb, zachodzi związek pomiędzy dusznicą bolesną a nerwobolem ramieniowym, który jéj towarzyszy, tego dotychczas nie wyjaśniono.

Nie wdając się w bliższe badanie téj ciemnéj dotąd sprawy, zaznaczamy, że prawie wszyscy autorowie zgadzają się na to, że przyczynami wywołującemi dusznicę bolesną, a znanemi dotąd, są: choroby i zmiany organiczne serca i naczyń, otrucie tytuniowe *(nicotismus)*, silne wzruszenia moralne i nadmierne wysilenia fizyczne.

Z cztérech przypadków dusznicy bolesnéj, jakie mieliśmy w swéj praktyce, dwa przypadki pochodziły od przerostu serca i niedomykalności zastawek dwukończystéj i aorty; trzeci przypadek od otrucia tytuniowego, badanie bowiem dokonywane wielokrotnie nie wykazywało żadnych zmian, ani chorób serca i naczyń, a większe lub mniejsze używanie cygar zwiększało lub osłabiało zawsze napady; czwarty przypadek, nad którym téż bliżéj zastanowić się chcemy, wywołany był nadmiernem wysileniem fizyczném.

W Listopadzie r. 1878, T., stróż szkolny, człowiek dobrego wzrostu, silnie zbudowany, cery twarzy zupełnie zdrowéj, robiąc porządki szkolne, męczył się i wysilał w pracy dość długo. Czując się już niemało zmęczonym, pochwycił wielką i grubą tablicę szkolną w obie ręce i przeniósł ją na korytarz. Ledwie ją na ziemię postawił, uczuł, jak powiada, silne strzyknięcie i ból piekący w ramieniu lewém i w sercu i ogromne osłabienie. Wrócił więc do domu i położył się do łóżka, dla bolu jednak że spać w nocy nie mógł. Sądząc zaś, że to bole gośćcowe, kazał się żonie smarować spirytusem

kamforowym, lecz smarowanie to bolów mu tych nie tylko nie uspokajało, ale je wzmagało.

Nazajutrz wstał, ale pracą się żadną zająć nie mógł, w ręce czuł jakieś mrowienie, a bole w piersi i ramieniu nie ustawały, choć chwilami mniéj były piekącémi. Trzeci dzień przebył podobnie, w nocy jednak z trzeciego dnia na czwarty — bole w okolicy mostka i ramienia stały się tak dotkliwémi, do czego także dołączyła się duszność, że chory zerwał się z łóżka; w nachylonéj postawie siedział z godzinę. Napad ten piérwszy duszności trwał zaledwie 3—4 minut; nocy téj chory już nie spał, pozostając w ciągłéj trwodze, ażeby napad nie powtórzył się. Rano koło godziny 7 przyszedł drugi napad, równie krótki jak piérwszy, ale bole miały być nieco silniejsze.

Przywołany tegoż dnia około południa do chorego, zastałem go leżącego w łóżku na krzyż, z twarzą bladą, na któréj się rysowało dotkliwe cierpienie i przestrach. Chory uskarżał się głównie na wielkie osłabienie i bole w klatce piersiowéj i w rękach.

Opisał mi cały przebieg swéj choroby, napady duszności, bóle koło mostka, w plecach i w ramionach i narzekał, że się oberwał i zdźwigał, przenosząc tablicę.

Badanie najdokładniejsze, do którego przystąpiłem, nie wykazało mi żadnych zmian anatomicznych ani w sercu, ani w płucach. Tętno było przyspieszone, ciepłota ciała prawidłowa. W jamie brzusznéj zmian żadnych, prócz pewnego przepełnienia w grubych kiszkach, które wkrótce olejem rycynowym usunięte zostało.

Nadmienić muszę, że chory był mi dobrze od dawna znany, jako mój pacyjent, leczył się bowiem różnémi czasy u mnie na nieżyt kiszkowy, na bole gośćcowe mięśni nóg i na nieżyt oskrzelowy, o ile pamiętam. Z dawniejszych badań pamiętam więc, że co się tyczy serca i naczyń, był zawsze zdrów, t. j. wad organicznych ani bolów nie miewał żadnych.

Ponieważ napad ten bolu i duszności przedstawił mi się po piérwszém zaraz badaniu i z opisu tego, co było, jako napad natury nerwowéj, zaleciłem przeto choremu spokój zupełny, a jako lek, roztwór 10% *kalii bromati* trzy razy na dzień po łyżce stołowéj i chininę z wyciągiem szaleju, po dwa proszki dziennie (*muriat. chinini* 0,21 i *extr. belladonn.* 0,01 na 1 proszek). Nadto, dla usunięcia zawałów w kiszkach, zaleciłem *ol. ricin.* Resztę dnia i noc chory przepędził dość spokojnie i spał trochę. Raz tylko w nocy przyszła na chwilę duszność, ale zaraz ustąpiła.

Nazajutrz po wizycie mojéj chory się czuł nieco lepiéj, pomimo zakazu wstał z łóżka i chodził po pokoju. Trzeci i czwarty dzień i noc przebył spokojnie, zaglądał nawet na piętro do klas szkolnych.

Piątego dnia nad wieczorem dostał nowego napadu, którego — w tym razie—byłem pierwszy raz świadkiem. Chory siedział na łóżku i narzekał na silne osłabienie i niepokój, kiedy przybyłem do niego. Serce biło prędzéj, tętno drobne. Niezadługo zaczął się uskarżać na pieczenie i ból w okolicy mostka, szczególnie od strony lewéj i w dołku sercowym, ból rozpromieniać się począł po klatce piersiowéj, po ramieniu lewém i szyi i sięgał aż pod łopatki. Współcześnie z bolem wzmagać się poczęła i duszność, coraz to większa, chory usta rozwiérał, wciągał głęboko w siebie powietrze, wstał i trzymał się nachylony krawędzi łóżka.

Przyłożyłem ucho do klatki piersiowéj: rzężeń nie było, ani świstów żadnych powietrze łatwo dostawało się do pęcherzyków. Chory blady, oblany zimnym potem na twarzy, jęczał i wołał ratunku. Napad nie trwał więcéj niż minut pięć, poczém chory siadł na łóżku, oparł się głową o poręcz stołka; osłabiony i zmęczony bardzo, nic mówić nie chciał.

Obraz ten opisany napadu, śledzony dokładnie we wszystkich swoich objawach, nie pozostawiał żadnéj wątpliwości, że tu jest **dusznica bolesna.**

Oprócz wyżéj wspomnianych leków, które zaleciłem brać daléj, przepisałem jeszcze smarowanie z *Ol. hyoscyami cum chloroform.* w równéj ilości, którém nacierać kazałem okolice bolesne klatki piersiowéj, a w czasie napadu wdychać i wąchać poleciłem czysty chloroform, ten bowiem, jakem się wielokrotnie przekonał, najprędzéj uspakaja i skraca napady bolesne.

Nazajutrz t. j. szóstego dnia wizyty chory czuł się bardzo osłabionym, wstać z łóżka nie mógł i uskarżał się na obolenie silne w rękach, w szyi i w klatce piersiowéj, a nadto na odrętwienie w lewéj ręce i dławienie w gardle. Mocz był jasny, t. j. ilość urofeinu była zmniejszona, a uroksantynu znacznie powiększona, mocznika zmniejszona, a fosforanów ziemnych zwiększona, reszta składników prawidłowa, a c. gat. wynosił 1,023.

Wieczorem tegoż dnia po przespaniu się. chory dostał znów silnego napadu, ale wdychania chloroformowe i smarowania okolicy mostka, napad ten niezadługo przerwały. Nocy jednak téj już spać nie mógł, drzémał tylko chwilami i zrywał się przelękniony.

Dawkę chininu zwiększyłem do 0,30 i poleciłem brać trzy proszki dziennie, a roztworu bromku potasowego po łyżce stołowéj co 2 godziny.

Dwa dni następne, t. j. dzień 7 i 8 chory spędził stosunkowo dość spokojnie, bez napadu i w nocy spał nie źle; czując się zawsze jednak bardzo osłabionym, co wyraz twarzy jego potwierdzał.

Pożywienie chorego przez cały ciąg choroby było bardzo umiarkowane: jadał rosół, mléko, mięso i jaja na miękko, ale w bardzo skromnéj ilości, obawiając się, aby jedzenie nie wywołało czasem silnych piekących bolów około mostka i w dołku sercowym. Odbijania po skończonym napadzie zdawały mu się potwierdzać słuszność jego obawy.

Dziewiątego dnia koło południa dano mi znać, że chory umiéra. Pobiegłem natychmiast i zastałem go jęczącego w nader silnym napadzie już blisko od pół godziny. Chory siadał, wstawał i kładł się naprzemian, jęcząc w przeraźliwy sposób i pokazując rękami na piersi i gardło. Twarz blada, pokryta była zimnym potem, usta i nozdrza otwarte wciągały powietrze, a oczy otwarte słupem stały.

Postawiłem dwa gorczyczniki na klatce piersiowéj, a nalawszy trochę chloroformu na chustkę, przykładałem do ust i do nosa i odejmowałem naprzemian choremu. Po półgodzinném takiém ratowaniu, bole zaczęły się w końcu uspokajać i duszność zmniejszać powoli, poczém nastąpiły silne puste odbijania.

Chorego położono na łóżku, gdzie leżał blady i nieruchomy czas dłuższy.

Wieczorem tegoż dnia chory był więcéj niż przez wszystkie poprzednie dni osłabiony, tak, że z trudością podnoszono go do picia i brania leków. Uskarżał się nadto na ciśnienie i ból w klatce piersiowéj, w szyi, w plecach i w obu ramionach i rękach. Okolice międzyżebrowe były przy dotykaniu bolesne. Palce rąk były zimne i uczucie w nich mrowienia długo się utrzymywało. Poruszanie ręki lewéj szczególnie w ramieniu było bolesne.

Nazajutrz t. j. dnia dziesiątego znalazłem chorego nieco spokojniejszym, chociaż noc przepędził prawie bezsennie, bo drzémał tylko chwilami i zrywał się ze snu.

Za dnia koło południa spał chory parę godzin spokojnie, a po przebudzeniu jadł rosół i pił mléko. Wieczorem czuł się o tyle rzeźwiejszym, że mi opowiadał wrażenia i uczucia ostatniego napadu. „Zdawało mi się, że mi ktoś piersi wyrywa, szarpie i dusi; byłem pewny, że to ostatnia godzina,

a bolało mnie wszędzie, bo nawet w uchu i szczękach, a w piersiach i w ramionach paliło ogromnie."

W nocy dnia dziesiątego na jedenasty o godz. 4 rano dano mi znać, że chory już od godziny bez przytomności, umiéra. Pobiegłem natychmiast i zastałem rzeczywiście chorego już konającego. Wszelkie sposoby ratowania okazały się już bezskutecznémi. Żona chorego i otaczające go osoby powiadały mi, że był to napad najdłuższy i najgwałtowniejszy z tych wszystkich, jakie miał dotąd.

Przypadek ten dusznicy bolesnéj, tak wybitny od początku do końca w swoich objawach, tém jest ciekawy i rzadki, że powstał nagle u całkiem zdrowego dotąd człowieka i miał przebieg tak gwałtowny i krótki.

Trudno zaiste kusić się tu o pewne umiejętne wyjaśnienie tego przypadku; przyjmując jednak z Erbem twierdzenie, że wpływy traumatyczne, rany wszelkiego rodzaju, zwichnięcia, stłuczenia ciała obce i. t. p. należą do najczęstszych przyczyn nerwicy splotu ramieniowego: przypuścić możemy, że nadmierne wysilenie fizyczne, jakiego dokonał nasz chory, podczas którego uczuł zaraz gwałtowny rwąco-piekący ból w okolicy ramienia i mostka, mogło dać powód do pewnego uszkodzenia lub podrażnienia tylko splotu ramieniowego, którego nerwoból, jak wiadomo, w niewyjaśnionym dotąd zawsze pozostaje związku z dusznicą bolesną.

Mniéj prawdopodobne w tym przypadku możnaby takie zrobić przypuszczenie, że ponieważ wielkie wysilenia fizyczne wywołują także niekiedy powstawanie tętniaków, jak nas o tém higijena rzemiosł naucza: przeto wystąpienie nagłe tętniaka możnaby uważać tu za przyczynę drażniącą i wywołującą nerwicę splotu sercowego t. j. dusznicę bolesną.

W naszym przypadku jednak najdokładniejsze badania, wielokrotnie powtarzane, nie wykazały żadnego tętniaka.

WYCIĄGI Z PISM LEKARSKICH.

O. Rossbach. **O zboczeniu polegającém prawdopodobnie na nerwicy nerwu błędnego.**

Ma to być cierpienie żołądka występujące w napadach i to niewątpliwie po błędach dyjetetycznych, a tém się odznaczające, że początkowo przeważają nad właściwemi zboczeniami w trawieniu pewne przypady nerwowe. Ulegają temu cierpieniu przeważnie mężczyźni, i to najczęściej między 30 a 40 r. życia.

Napad rozpoczyna się zwykle wieczorem albo wczas rano wśród nieokreślonego uczucia trwogi i zajęcia umysłu, poczém występują duszność, bicie serca albo niemiarowa czynność tegoż, tętnienie tętnicy brzusznej, przygnębienie umysłowe, uczucie głodu wzrastające aż do żarłoczności, jakieś niedomaganie dające się czuć w nadbrzuszu i zaparcie stolca. Im dłużéj trwa cierpienie, zwłaszcza jeżeli przeoczymy związek przyczynowy z błędami dyjetetycznémi, albo też jeżeli skierujemy głównie leczenie przeciw objawom ze strony serca, a przez to chorych bojaźliwych jeszcze więcéj trwożymy, tém dobitniéj zaczynają występować przypady cierpienia żołądkowego, jako to: niestrawność, wzdęcie żołądka i t. d W początkowych okresach choroby zachowują chorzy, co także ma być cechującém, zdrową cerę twarzy.

Do przyczyn szkodliwych wywołujących napady należą z pokarmów: kwasy roślinne, pewne gatunki owoców z małemi ostremi ziarnami szkodli-

wie działającemi na błonę śluzową żołądka, kwaśny chleb, wyskok, kwaśne wina, a przedewszystkiém zimna woda i lody owocowe w większéj ilości spożyte. Potrawy te drażnią w żołądku rozgałęzienia nerwu błędnego i wywołują drogą odruchu większą część przypadów powyżéj opisanych; również i tętnienie tętnicy brzusznéj powstaje sposobem odruchowym wskutek drażnienia przechodzącego z żołądka na tętnicę.

Przedstawiwszy w ten sposób obraz cierpienia, autor wyróżnia objawy tegoż od niemiarowości ruchów serca polegającéj na niestrawności, od bolu nerw. żołądka *(gastralgia)*, nieżytu żołądkowego ostrego i przewlekłego i od niestrawności nerwowéj, zastanawia się nad rokowaniem, które jest pomyślne, jeżeli się wcześnie rozpozna chorobę, tudzież podaje sposób leczenia polegający głównie na uregulowaniu dyjety. *(Deutsche med. Wochenschr.* 1879. Nr. 42 i 43). *Dr. T. Wasylewski.*

Użycie alkoholu w wielkiéj dawce w otruciu grzybami. Dr. M. Poulet z Plancher-les-Mines podaje, że alkohol w wielkiéj dawce używany bywa z dobrym skutkiem przeciw otruciu grzybami z rodzaju Amanita. Prawdopodobnie późniejsze doświadczenia wykażą, że i w przypadkach otrucia innemi grzybami podobnież działa. Autor sprawdził, że gotowanie grzybów jadowitych w occie lub słonéj wodzie nie wystarcza, by je uczynić nieskodliwemi, i że szczególnéj Agaricus bulbosus zachowuje w wielkiéj ilości pierwiastek trujący. — (*Czasop. T. aptek.*)

Kora i drzewo quebracho (czyt. kiebraczo) **przeciwko duszności.** Podobnie jak Krauth, o którego doświadczeniach wzmiankowaliśmy w Nrze 4 Dwutygodnika str. 79, Berthold, Przibram (w Pradze) i Picot (w Karlsruhe) zadawali ten środek w ostatnich czasach i przekonali się, że tenże bardzo skutecznie łagodzi albo usuwa duszność, lubo czasami tylko chwilowo, w najrozmaitszych, chorobach nie wywołując żadnych nieprzyjemnych skutków ubocznych.

Mniéj pochlebnie o tymże leku wyraża się Dr. Laquer na zasadzie doświadczeń robionych w oddziale szpitalnym Prof. Bergera w Wrocławiu (*Bresl. ärztl. Ztschr.* 1879 Nr. 24): albowiem wprawdzie w niektórych przypadkach dychawicy zależnéj od rozedmy płuc i od zapalenia przewłocznego oskrzeli (*emphysema et bronchitis chron.*) ulga była znaczna; w innych jednakże, mianowicie w wieku podeszłym i w duszności od wad nabytych w zastawkach serca skutek był wątpliwy. Nadto niemal w połowie przypadków po 3—4 dniach powstawał silny ból głowy i odurzenie, tak, że w końcu musiano tego środka zaniechać; w innych razach przyłączyło się obfite ślinienie, które także zniewalało zaprzestać tego leku. (*Med. chir. Cbl.* 6, 1880). W każdym razie potrzebne są zatém jeszcze dalsze spostrzeżenia, w których mianowicie uwzględnić należy tę okoliczność, że kora i drewno *quebracho* pochodzić ma z 4 rozmaitych roślin (z Ameryki południowéj), należących do 4 osobnych gromad. (Ob. *Czasop. Tow. aptek.* 4, 1880), od czego oczywiście zależeć musi rozmaitość spostrzeganych skutków.

Neuber. **Stały opatrunek przeciwgnilny po zupełnem usunięciu krwotoku.** Autor podaje 36 różnych przypadków, w których do drenowania użyto rurek z odwapnionych kości bydlęcych, łatwo wessaniu ulegających. Kości odpowiednie wystawiają się na 10-godzinne działanie 50% kwasu solnego stężonego, następnie przez dłuższy czas moczą się w 5% roztworze kwasu karbolowego, poczém do użytku gotowe przechowują się w 10% oleju karbolowym. Autor używa dwóch gatunków rurek, różniących się grubością ścian,

które jeszcze dalej według kalibru dzieli na 4 numera. (*Arch. f. klin. Chir. XXIV*, str. 314. — *Cbl. f d. med. Wss.* 3, 1880).

Dr. J. Rosner.

Küster (Schwabach). **Całkowite usunięcie obumartej kości czołowej wytworzenie się na nowo.** Przypadek ten w swoim rodzaju dość rzadki przydarzył się u 41-letniéj wyrobnicy, u któréj po $3^1/_2$ latach cierpienia usunięto przez wypiłowanie kość czołową niezupełnie jeszcze oddzieloną. Kość poczęła się na nowo wytwarzać już podczas zabliźniania się rany w skórze, a z czasem przyszło do zupełnego wyrównania utraty kostnéj, o czém się przekonano z pouczającego preparatu wziętego ze zwłok téjże kobiety, gdy w 30 lat później umarła na uwiąd starczy. (*Arch. f. klin. Chir.* XXIV. str. 370. — *Cbl. f. d. med. Wiss.* 3, 1880).

Dr. J. Rosner.

Migrena. Seguin zaleca przeciw bólom głowy połowiczym zadawać przez kilka tygodni *Extr. Cannab. ind. spirit.*, a mianowicie mężczyznom w dawce 4—5 ctg., kobietom 2—3 ctgr. w pigułkach 3 razy dziennie przed jedzeniem. (*Med chir. Cbl.*).

Finzelberg zaleca **pepsynę** jako objemiec **chininu** dla tych chorych, którym ten alkaloid sprawia bóle żołądka. To samo tyczy się i innych leków, jak: naparstnicy, kwasów i t. d. (*Pharm. Ztg.* 86. — *Med. Ges*, 4, 1880).

Według Zweifla należy dopóty **wstrzymywać się z podwiązaniem pępowiny u noworodków**, dopóki łożysko metodą Schedego nie zostanie wydalone. W ten sposób dziécię może jeszcze 100 gramów krwi z naczyń łożyskowych uzyskać i dzieci takie tracą w piérwszych dniach po urodzeniu o wiele mniéj na ciężarze ciała. (*Med. chir. Cbl.*).

SPRAWY TOWARZYSTW LEKARSKICH.

Protokół 4go posiedzenia Rady Zawiadowczéj

Towarzystwa lekarzy galicyjskich z dnia 19 Stycznia 1880 roku.

1) Protokół z poprzedniego posiedzenia odczytano i przyjęto bez zmiany.

2) Kolega Smutny zdaje sprawę ze stanu kasy, poczém wybrano kolegów Hoszarda i Riegera do sprawozdania stanu gotówki i kasy, którzy wszystko w porządku znaleźli.

3) Rachunek administracyi Dwutygodnika, za dostarczony dla członków naszego towarzystwa organ, oddano skarbnikowi i sekretarzowi do sprawdzenia, uchwalono oraz, aby przynależna i sprawdzona kwota bezzwłocznie Administracyi wypłaconą została.

4) Wniosek sekcyi czortkowskiéj w sprawie uregulowania praw i obowiązków cyrulików uchwalono przesłać z gorącém poparciem do Prezydyjum c. k. Namiestnictwa, z prośbą o udzielenie téj sprawy krajowéj Radzie zdrowia, która obecnie, z powodu dwóch specyjalnych przypadków, zajmuje się sprawą cyrulików i partaczy lekarskich.

5) Na odezwę Wydziału wykonawczego Związku towarzystw lekarskich rakuskich, by towarzystwo nasze wystosowało petycyję do Rady państwa w sprawie utworzenia Izb lekarskich, uchwalono wystosować pismo do polskiego Koła poselskiego w Wiedniu z prośbą o poparcie téj sprawy.

6) Prośbie p. K., by Rada Zowiadowcza przedstawiła Walnemu Zgromadzeniu wniosek o udzielenie Jéj stałéj pensyi, uchwalono odmówić, z powodu, że pobiéra ona stałą pensyję rzędową; natomiast udzieloną Jéj zapomogę na rok 1880 w kwocie ośmdziesięciu złr. w. a., gdyż z dwojgiem dzieci bardzo bieduje.

7) Zawiadomienie prof. Janikowskiego o zmianie nadpisu i treści Dwutygodnika medycyny publicznéj przyjęto do wiadomości, oraz uchwalono odpowiedzieć prof. Janikowskiemu, że w razie gdyby połączenie obu towarzystw lekarskich w kraju istniejących nie przyszło do skutku ze wspólnym organem, to wtedy ze strony Rady Zawiadowczéj będzie przedłożony Walnemu Zgromadzeniu wniosek wydawania własnego organu we Lwowie.

8) Na wniosek sekcyi stryjskiéj uwolniono chorego kolegę B. od zapłacenia zaległych wkładek za siedm kwartałów aż po koniec roku 1879.

9) Sekretarz odczytuje zawiadomienia kolegi Barzyckiego o zawiązaniu się sekcyi rzeszowskiéj. Uchwalono wyrazić temuż koledze podziękowanie za tak gorliwe i skuteczne popiéranie spraw towarzystwa.

10) Sekretarz zawiadamia, iż wysłał spisy członków wszystkich sekcyj (z wyjątkiem lwowskiéj) do Administracyi Dwutygodnika w celu uregulowania przesyłki tegoż organu.

11) Sekretarz odczytuje sprawozdanie kol. Demetrykiewicza o zawiązaniu się i ukonstytuowaniu sekcyi tarnowskiéj.

12) Wniosek sekcyi tarnowskiéj, by Rada zawiadowcza poparła u Wydziału krajowego starania lekarzy szpitalnych w Tarnowie o polepszenie ich płacy, uchwalono oddać obecnemu koledze Hoszardowi z poparciem do załatwlenia.

13) Odczytano list pani K., upraszający o pensyję stałą; uchwalono powiedzieć Jéj, że gdy mąż Jéj nigdy nie był członkiem naszego towarzystwa, przeto nie może ona otrzymać z funduszów towarzystwa żadnéj pensyi.

14) Odczytano list kolegi Pietrzyckiego, w którym tenże nprasza o ponowne wzięcie inicyjatywy w zawiązaniu się sekcyi kołomyjskiéj. Uchwalono zaprosić kolegów Szymonowicza i Karpińskiego w Kołomyi, kol. Wernera w Śniatynie i Pietrzyckiego w Kosowie, by po porozumieniu się wzajemném, podjęli ponownie starania co do zawiązania się sekcyi.

15) Sprawozdanie z ostatniego posiedzenia sekcyi brzeżańskiéj odczytano. W końcu

16) wywiązała się dyskusyja dłuższa nad warunkami postawionémi przez Towarzystwo lek. krakowskie, pod jakiémi połączenie obu towarzystw mogłoby nastąpić. Uchwalono wyczekiwać pisma ze strony Towarzystwa krakowskiego w téj sprawie.

Na tém zakończono posiedzenie. *Dr. Merunowicz.*
Sekret. jener.

Streszczony protokół posiedzenia sekcyi czortkowskiéj

Tow. lek. gal. z d. 4 Stycznia 1880 [1]).

Przewodniczący kol. Wągrowski. obecnych 7 członków.

Na wniosek Przewodniczącego uczciło Zgromadzenie pamięć zmarłego kolegi Noskiewicza przez powstanie z miejsc.

---

[1]) Nadesłany z Rady Zawiad. Tow. lek. galic.

Uchwalono zasięgnąć bliższéj informacyi, co się stało z petycyją 2go Zjazdu lekarzy polskich w sprawie wydania nowéj ustawy budowlanéj dla miast i miasteczek.

W sprawie założenia Wydziału lekarskiego we Lwowie wywięzuje się dłuższa dyskusyja; w końcu przyjęto jednomyślnie następującą rezolucyję: „Oświadczając się w zasadzie za utworzeniem Wydziału lekarskiego na Wszechnicy lwowskiéj, Sekcyja uważa agitowanie w téj sprawie dopóty za rzecz nie na czasie, dopóki byt i stanowisko ogółu lekarzy nie zostaną ulepszone przez usunięcie niesprawiedliwych i krzywdzących stosunkow ciążących na stanie lekarskim, i dopóki organizacyja lekarzy gminnych nie będzie postanowioną".

W końcu uchwalono jednogłośnie następujęce oświadczenie: „Jako członkowie Tow. lek. gal., wyrażamy nasze zdanie co do połączenia się obu towarzystw, a mianowicie: że jesteśmy za zlaniem się tychże na zasadach podanych przez Komisyję tow. lek. krak. ad hoc wyznaczoną, uważając takie połączenie się obu towarzystw jako ze wszech miar pożądane tak dla interesów stanu lekarskiego, jako téż dla pomyślnego rozwoju obu towarzystw".

Dr. Wągrowski — naczelnik sekcyi.

Dr. Martynowicz — Sekretarz.

. Posiedzenie sekcyi żółkiewskiéj

Tow. lek. gal. odbyte dnia 21 Stycznia 1880 r.

Przewodniczący kol. Dr. Jakubowicz. Obecnych 15 członków.

I. Odczytano i przyjęto protokół z ostatniego posiedzenia.

II. Przyjęto w poczet członków czynnych Towarzystwa lekarzy galicyjskich DDrów: Włodzimierza Hrycykiewicza, lekarza praktykującego w Sokalu, Jana Rutkowskiego, lekarza praktykującego w Bełzie.

III. Sekretarz podaje do wiadomości, że sekcyja otrzymała w darze od kol. Dra Ż. Krówczyńskiego jego prace pod tytułem: a) O szczepieniu ospy, b) Stanowisko lekarzy prostytucyjnych w obec nauki, c) Wyczekiwanie, jako sposób leczenia kiły; od kol. Kibitza N. rocznik 1868 „Allgemeine Wiener medizinische Zeitung„ i od kol. Spiegla: a) rocznik 1865 Med. chir. Rundschau, b) Zur Lazaretfrage v. Dumreicher, c) roczniki 1879 Wiener mediz. Presse i Med. chir. Rundschau, d) Poradnik lekarski w chorobach wenerycznych Dra Kartscha, e) Taschenbuch der Arzeneimittellehre und Receptirkunde v. K. D. Schroff.

IV. Sekretarz odczytał: 1) Zawiadomienie Rady zawiadowczéj Tow. lek. gal o gotowości do pośrednictwa w ubezpieczaniu na życie członków tegoż Towarzystwa w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń; 2) uwiadomienie o zaproszeniu do przedpłaty na kalendarz lekarski krakowski na rok 1880, z którego czysty dochód przeznaczonym jest na fundusz Tow. lek gal. dla wdów i sierot po lekarzach.

V. Uchwalono posłać 5 złr. na bal lekarzy krakowskich odbyć się mający 28go Stycznia 1880, które pojedyńczy członkowie na posiedzeniu złożyli.

VI. Dyskusyja nad okólnikiem Rady zawiadowczéj Tow. lek. gal.

1. Co do założenia czytelni obiegowéj czasopism lekarskich, to sekcyja żółkiewska posiada takową od roku 1878, lecz z funduszów sekcyi; przeto uchwalono przyjąć regulamin Rady zawiad. z dnia 18 Października

1879 l. 19 i poruczono Biuru sekcyi, aby na następném posiedzeniu przedstawiło zgromadzeniu, jakie czasopisma wypisać, z zastrzeżeniem jednak, aby koszt tychże nie przewyższył kwoty rocznéj 60 złr. w. a.

2. Co do przepisów policyi budowlanéj zauważano, że to jest pytanie, którego sama sekcyja załatwić nie może; lecz wypadałoby, aby Wysokie Namiestnictwo zawezwało wszystkich c. k. starostów do ściągnięcia w téj mierze zdania c. k. lekarzy powiatowych i inżynierów, z uwzględnieniem miejscowych potrzeb mieszkańców, wpływów klimatycznych, używanych materyjałów budowlanych i t. p., trzymając się oczywiście przy tém zasady, aby izby były obszerniejsze, zaopatrzone w większe okna, w komin, podłogę drewnianą; aby obory i stajnie były nieco oddalone od budynku mieszkalnego, z łatwym ściekiem gnojówki; aby wychodki były porządne i t. p.

3. Co do organizacyi lekarzy gminnych, to sekcyja żółkiewska już kilkakrotnie swe zdanie w tym względzie wygłosiła, obecnie tylko poruczono kol. Broniowskiemu zbiéranie wiadomości potrzebnych, ze wszystkich 3 powiatów sekcyi, celem ułożenia petycyi w jak najkrótszym czasie do Wysokiego Sejmu w téj sprawie, oraz polecono Biuru, aby się udało do posłów obrębu żółkiewskiego o popieranie téj petycyi.

Sekcyja żółkiewska wzywa przeto i inne sekcyje Tow. lek. gal., aby się przyłączyły do téj uchwały i przygotowania czyniły do ułożenia podobnych petycyj.

4. Co do pomnożenia lub rozszérzenia istniejących szpitali dla obłąkanych, to sprawozdawca (kol. Muszkiet) wnosi, że najodpowiedniejszém dla finansowych stosunków naszego kraju byłoby tworzenie przytulisk przy szpitalach powszechnych, któreby dały obłąkanym nieulecznym opiekę, jakkolwiek nie psychijatryczną, ale zawsze lekarską; nareszcie różnica kosztów utrzymania oszczędziłaby kilkanaście tysięcy złr. rocznie krajowi, czego dowodem są przytuliska w Przemyślu i Zółkwi; a nadto, zakład dla obłąkanych na Kulparkowie, pozbywszy się nieulecznych chorych, o tyle więcéj miałby miejsca dla ostrych przypadków. Tworzenie takich przytulisk stosowaćby się oczywiście musiało do miejscowych warunków każdego szpitala.

5. Co do budowania zakładów dla położnic w miastach prowincyjonalnych, to sprawozdawca (Dr. Steinhaus) sądzi, że to złemu nie zaradzi; gdyż nie mamy braku miejsca do umieszczenia położnic, lecz brak pomocy i usług położniczéj. Każdy bowiem szpital powszechny przyjmuje każdego czasu położnice, a zatém osobnych zakładów do tego nie potrzeba; tam zaś, gdzieby na prowincyi u nas takie wybudowano, pozostałyby niezawodnie pustémi. Jeżeli zaś sprawozdawca twierdzi, że brak pomocy i usługi pomocniczéj jest powodem wielu przypadków śmiertelnych, to przyszedł do tego wniosku tak w praktyce prywatnéj, jakotéż urzędowéj. Po wsiach bowiem trudnią się pomocą położniczą tak zwane babki, nie mające najmniéjszéj nauki przygotowawczéj i bardzo często zamiast nieść pomoc wiele złego robią. Przytém zwykle lubią się napijać i w tym stanie téż wykonywają rękoczyny położnicze, tak, iż zaiste nie wiedzieć, nad kim więcéj ubolewać: czyli nad nieszczęśliwą ofiarą chłopskiéj głupoty, wódką jeszcze spotęgowanéj; czy nad ustrojem towarzystwa, w którém takie niedorzeczności dziać się mogą. Pomimo tego niepodobna wyrugować tych babek z wiejskiéj chaty: można każdéj gminie wiejskiéj narzucić egzaminowanych akuszerek ile chcieć; lecz wieśniak, jak sprawozdawcy z 21-letniéj praktyki lekarskiéj wiadomo, w nadzwyczajnych tylko przypadkach przywołuje akuszerkę egzaminowaną, mianowicie tam, gdzieby już właściwie lekarza do pomocy przywołać wypadało. Otóż przyjmując te babki, jako złe konieczne, starać się tylko wypada, aby o ile możności, jak najmniéj szkodziły. W tym względzie sprawozdawca sądzi, że im akuszerka jest bardziéj przemądrą, tém

mniéj jest przydatną. Akuszerka powinna wiedzieć, co następuje: 1. Układ i budowę części rodnych kobiecych; 2. mechanizm porodu w głównych zarysach; 3. powinna umieć położnicy w czasie połogu odpowiednio usługiwać; 4. noworodka zaraz po porodzie i następnie pielęgnować. Każdy lekarz może powyższych cztérech rzeczy nauczyć każdą taką babę w ciągu 4 lub najdaléj 6 tygodni; powinno zatém być obowiązkiem każdego lekarza powiatowego, którego pieczy zdrowie publiczne powiatu w ogóle jest poruczone, w przeciągu roku takie kursa bezpłatnie dawać, a gminy powinny być zobowiązane, babki swoje na te kursa przysyłać. Na dobrych fantomach i okazach dałby się taki kurs praktycznie wykonać. Tam, gdzie są szpitale, to w porozumieniu z prymaryjuszem, ten kurs odbyć można oczywiście z większą jeszcze korzyścią, bo na żywych osobach możnaby im okazywać: budowę części rodnych; jak wypada badać, jak położnicę ułożyć i t. p.

Sprawozdawca wié, że znajdzie wielu przeciwników tego projektu. Główny zarzut go spotka, że się znowu tworzy rodzaj kobiet, których nigdzie nie będzie można zaliczyć; bo przecież akuszerkami takich kobiet nazwać nie można; i jakie prawa takim babkom nadać? Oto odpowiada na ten zarzut, że mniejsza o klasyfikacyję, mniejsza o nazwę, można po prostu je nazwać posługaczkami położniczemi i nie nadawać im żadnych prerogatyw; chodzi tylko o zapobieżenie, aby te babki, bez których nasz wieśniak się nie obejdzie, nie przerzynały wypadłéj pępowiny, nie ciągnęły za poprzedzające rączki, głowy nie urywały i t. podobnych barbarzyństw nie wykonywały. Oczywiście, jeżeli tylko tyle będzie wiedziała, ile się tyczy powyższych 4 kardynalnych prawideł, to babka barbarzyństw robić nie będzie, przynajmniéj pozna, kiedy chwila niebezpieczeństwa dla położnicy nadeszła i kiedy lekarza przywołać należy.

Jest to propozycyja tylko w głównych zarysach; sprawozdawca wcale nie rości sobie pretensyi do doskonałości tego pomysłu, pragnąc tylko zwrócić uwagę władz naczelnych na ten sposób wytępienia złego; można tę propozycyję jeszcze obrabiać, rozszérzyć i t. p.; tyle tylko nadmienia, że sprawa jest nagła, nie cierpiąca dalszéj zwłoki.

6. Co do utworzenia krajowego zakładu dla głuchoniemych, to sekcyja żółkiewska zupełnie się przyłącza do słusznego wymagania, aby zakład ten przeszedł na zakład krajowy i sekcyja żółkiewska gotowa jest tę sprawę petycyją do Wysokiego Sejmu poprzeć.

7. Co do opieki nad podrzutkami, to właściwie na prowincyi u naszego ludu podrzutków nie ma. Są wprawdzie dzieci nieślubne, ale matki ich się nie wypierają, i jest to z pewnością rzecz rzadka, aby na prowincyi się wydarzył przypadek podrzucenia dziecka. Jest to zwykle zdobytek większych miast; my na prowincyi nie mamy żadnych szczegółów statystycznych w tym względzie, któreby służyć mogły do dyskusyi nad tym przedmiotem.

VII. Kol. Eitelberg miał odczyt „O higijenie zwierząt.“ (Ob. wyżéj, str. 89).

VIII. Nareszcie uchwalono na wniosek kol. Broniowskiego, aby w uznaniu niepospolitych zasług, jakie protomedyk Dr. Biesiadecki położył około pomyślnego rozwoju naszego Towarzystwa, uwiecznić Jego pamięć przez wykonanie Jego portretu. Wykonaniem téj uchwały ma się zająć biuro sekcyi żółkiewskiéj. Wystosowano przeto odezwę do wszystkich sekcyj Tow. lek. gal., wzywając je do przyłączenia się do téj uchwały.

Spiegel
sekretarz.

KRONIKA i ROZMAITOSCI.

* **Kraków**, dnia 6 Marca. W Nrze dzisiejszym, w dziale „Statystyki lekarskiej“ podajemy obliczone przez Dra Merunowicza odsetki śmiertelności, między innemi z chorób zakaźnych, w 9ciu większych miastach galicyjskich z r. 1879. Na cyfry te, które same przez się są aż nazbyt wymowne, zwracamy uwagę Szanownych Czytelników naszych; albowiem czyimże, jeżeli nie lekarzy, pierwszym obowiązkiem jest badać przyczyny tak ogromnej śmiertelności i bez ustanku wykazywać je odpowiednim władzom.

* Sprawa zakupna odpowiedniego gruntu celem rozszérzenia (resp. nowej budowy) Zakładu anatomii patolog., chemii lek. i medycyny sąd. w Krakowie, znowu w tych czasach weszła na drogę urzędową. Poprzestajemy na téj krótkiéj wzmiance, ażeby nie narazić toku rozpoczętych rokowań.

* Na posiedzeniu Tow. lek. krak. dnia 17 Lutego r. b. Dr. Obaliński zdawał sprawę z zajmujących swych doświadczeń tyczących się przetaczania krwi przez wstrzyknięcie téjże do jamy otrzewnowéj. Doświadczenia te, robione na psach, zachęcają do téj operacyi, która już w r. z. była raz z pomyślnym skutkiem wykonana na człowieku przez Prof. Ponficka w Wrocławiu; w zeszłym zaś miesiącu ten sam rękoczyn wykonali pomyślnie w Pawii DDr. Golgi i Raggi, z powodu ostréj niedokrewności, na chorym obłąkanym.

* W dniu 27 Lutego r. b. w biurze dziekana Wydziału lek. spisany został akt fundacyi imienia prof. Gilewskiego, powstałéj skutkiem ofiarowania przez Dra J. Buszka kwoty 200 złr., któréj odsetki służyć mają wyłącznie do wspierania ubogich chorych opuszczających klinikę lek. krakowską. Suma powyższa, przeznaczona na ten cel za zezwoleniem wdowy po ś. p. prof. Gilewskim, powstała ze zwrotu, wraz z procentami, pożyczki w kwocie 80 złr. przed 10 laty od ś. p. Gilewskiego zaciągniętéj, a uzupełnionéj przez Dra Buszka darem sześćdziesięciu złr.

* W tych dniach Prezydent m. Krakowa otrzymał od Prof. Suessa z Wiednia odpowiedź co do źródeł Czatkowickich, o których tenże oświadcza, że na zasadzie własnych przelotnych spostrzeżeń i nadesłanych sobie wiadomości, nie może w tej chwili rozstrzygnąć, czy to są zdroje stałe. Prawdopodobnie miasto postara się o sprowadzenie rzeczonego geologa na miejsce, celem dalszego badania okolicy Czatkowic.

Lwów. Wyciągi z protokółów trzech pierwszych posiedzeń tegorocznych c. k. Rady zdrowia krajowéj.

Na posiedzeniu piérwszém, odbytém dnia 30 Stycznia r. b. odczytano odezwę c. k. krajowéj Rady szkolnéj z dnia 18 Grudnia 1879 l. 13.283 zawiadamiającą, że na wniosek c. k. kraj. Rady zdrowia z d. 23 Listopada 1877 l. 44 w sprawie zarządzenia we wszystkich większych miastach kraju na czas zimowy peryjodycznych, sanitarnych inspekcyj szkółek froeblowskich, ochronek i niższych szkół wszelkich wyznań, wydany został okólnik z dnia 28 Października 1878 do wszystkich Rad szkolnych okręgowych, jakotéż do wszystkich dyrekcyj szkół średnich i seminaryjów nauczycielskich z poleceniem przestrzegania wszystkich we wniosku kraj. Rady zdrowia wskazanych warunków higijeny szkolnéj.

W sprawie przyjmowania i umieszczenia chorych ospowych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, udzielonéj kraj. Radzie zdrowia reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 28 Grudnia 1879 l. 63.990, przyjęto jednogłośnie obszerne sprawozdanie referenta téj treści, że na mocy §. 26 statutu szpitala św. Łazarza w Krakowie, szpital ten obowiązany jest do przyjmowania chorych dotkniętych chorobą zaraźliwą, tak długo, dopóki ta cho-

roba nie panuje epidemicznie; że należało zatém już w czasie budowy tego szpitala pamiętać o odpowiedniém umieszczeniu chorób zakaźnych sporadycznych; że wreszcie, obecne umieszczenie chorych ospowych w wspomnionym szpitalu w sali, do którój przechodzi się przez salę, mieszczącą innego rodzaju chorych, nie da się żadną miarą pogodzić z wymogami nauki.

Na zapytanie c. k. Namiestnictwa, czy względy zdrowotne nie stoją na przeszkodzie udzieleniu przyzwolenia J. i M. Libanom na urządzenie drugiego pieca wapiennego na parceli pod l. 561 w Podgórzu, uchwalono zażądać bliższych informacyj i dokładniejszego planu sytuacyjnego. (*Gazeta Lwowska* Nr. 42.)

(*M.*) Na drugiém posiedzeniu dnia 11go Lutego r. b. uchwalono na zapytanie c. k. Namiestnictwa, iż ze względów zdrowotnych należy zakazać panu Franciszkowi Obtułowiczowi urządzenie garbarni w Żywcu w realności l. 108.

Na zapytanie c. k. Namiestnictwa, czy można uznać zakład żętyczny w Kulasznem za publiczny, uchwalono uczynić wniosek, by jeden z członków Rady zdrowia został wysłanym na miejsce w celu przekonania się o stanie zakładu.

Biuro sanitarne c. k. Namiestnictwa przedkłada wynik obliczenia wykazów statystycznych śmiertelności we Lwowie i Krakowie, dalej w Brodach, Drohobyczu, Kołomyi, Przemyślu, Stanisławowie, Tarnopolu i Tarnowie w ciągu roku 1879, któreto wykazy na wniosek Rady zdrowia od początku roku ubiegłego przez lekarzy miejskich bywają sporządzane i w tygodniowych terminach Namiestnictwu przedkładane. Uchwalono zużytkować odpowiednie daty w sprawozdaniu zdrowotném kraj. Rady zdrowia, które zwykle drukiem ogłaszane bywa. (Ob' wyżéj, str. 94 i 65).

Na posiedzeniu trzeciém dnia 17 Lutego rb. uchwalono w sprawie dozwolenia panu Stillerowi na zmianę nazwy zakładu w Morszynie, jakotéż na pobiéranie tamże taksy kąpielowej, zażądać bliższych szczegółów co do ilości solanki tamże i co do sposobu przyrządzania borowiny, a po drugie uczyniono wniosek, by na przyszłe posiedzenie Rady zdrowia, na którém ponownie sprawa Morszyna traktowaną będzie, zaproszeni zostali prof. Uniwers. Dr. Radziszewski i prof. Bogdan Hoff, z których piérwszy dokonał rozbioru chemicznego solanki Morszyńskiéj, drugi zaś tamtejszéj borowiny.

Dalej uchwalono, jak w latach poprzednich, przedstawić świet. Wydziałowi krajowemu cztérech lekarzy do wynagrodzenia za odszczególnienie się przy zeszłoroczném szczepieniu ospy ochronnéj.

Prośby p. Józefa Kamińskiego, właściciela stawku kąpielowego we Lwowie, — by kraj. Rada zdrowia wpłynęła na Radę miejską, o odsprzedanie za niską cenę proszącemu gruntu, będącego własnością gminy miasta Lwowa, z powodu, iż tenże zamierza na tym gruncie wykopać stawek kąpielowy, — nie uwzględniono; gdyż przedmiot prośby nie wchodzi w zakres czynności c. k. krajowéj Rady zdrowia.

(*M*). **Lwów**. Rada Zawiad. Tow. lek. gal. uchwaliła na swém posiedzeniu dnia 25go Lutego, iż żadną miarą nie może doradzać Walnemu Zgromadzeniu Delegatów przyjęcia „Zasad umowy między Towarzystwem lek. krak. a Tow. lek. galic.“ uchwalonych przez Towarz. lek. krak. (ob. Dwutyg. Nr. 4 r. b. str. 84); natomiast uchwaliła przedłożyć ze swéj strony warunki, na jakich oba towarzystwa mogłyby posiadać wspólny organ (Przegląd lekarski), wspólną kasę zapomóg i fundusz pensyjny. Warunki te, ułożone jako projekty poprawek obu statutów, wysłano ze Lwowa 5go Marca na ręce prezesa Tow. lek. krak. kolegi Warschauera.

Na posiedzeniu zaś dnia 4go Marca Rada Zawiad. uchwaliła, prócz wysłanéj jeszcze w Styczniu b. r. prośby do polskiego koła poselskiego o poparcie petycyi Wydziału Związka towarzystw lek. rak., także w piśmie wystosowaném do Wgo radcy dworu Gniewosza, jako do przewodniczącego komisyi ad hoc wysadzonéj, jak również w piśmie

do kolegi Julijana Czerkawskiego, zaznaczyć swe zapatrywanie co do potrzeby utworzenia izb lekarskich.

Na tém samém posiedzeniu przyjęty został przez Radę Zawiadowczą regulamin wydawnictwa własnego organu Towarzystwa lek. gal. we Lwowie, które tylko w takim razie przyszłoby do skutku, gdyby rokowania z Towarzystwem krakowskiém zupełnie upadły.

WIADOMOŚCI OSOBOWE. Dr. Izydor Kopernicki, Docent Antropologii w Uniw. Jagiell., otrzymał od rządu rumuńskiego złoty medal zasługi 1széj klasy, za zasługi naukowe, które położył w tym kraju, urządziwszy w Bukareszcie gabinet anatomiczny dla tamtejszéj szkoły lekarskiéj.—Dr. Karol Bielczyk, lekarz prakt. w Zakliczynie, mianowany został lekarzem okręgowym w Gorozdzie w Hercogowinie. — Dr. Teodor Dunin w Warszawie otrzymał w skutek konkursu posadę lekarza ordynującego w szpitalu Dziec. Jezus.

Asystenci Prof. Billrotha, Dr. A. Wölfler i Dr. J. Mikulicz, habilitowali się na docentów pryw. Chirurgii w Wydziale lek. wiedeńskim, i mają na przemiany wykładać „Propedeutykę chirurgiczną“ z demonstracyjami i ćwiczeniami prakt. w klinice i poliklinice rzeczonego profesora.

Nekrologija. W Zagrzebiu (Agram) umarł, licząc 47 lat, Dr. A. Schwarz, protomedyk chorwacki, wielce zasłużony kierownik spraw sanitarnych tego kraju. — W Hamburgu umarł w 27 roku życia Dr. Martini, prymaryjusz oddziału chirurg. szpitala miejskiego.

EPIDEMIJE. W ostatnich tygodniach ospa rozszerzyła się w Londynie, Paryżu, Bukareszcie, Madrycie i Barcelonie; odra w Kopenhadze, Londynie i Liverpoolu; płonica w Londynie i Bukareszcie; dur brzuszny w Petersburgu, Barcelonie i Paryżu; dur wysypkowy i powrotny w Petersburgu; krztusiec w Londynie.

NOWE DZIEŁA.

Chirurgie, Deutsche. Hrsg. v. Billroth u. Luecke. M. zahlr. Holzschn. u. Tfln. Ltg. 34, gr. 8. Stuttgart, Enke. M. 4. —

Du Moncel, **T.**, L'éclairage électrique. Av. 70 fig. 18. Paris, Hachette & Co. Fr. 2¼.

Funke's, **O.**, Lehrbuch der Physiologie. 6. Aufl. Bearb. v. A. Gruenhagen. 2. Bd. 2. Abth. M. Holzschn. gr. 8. Leipzig. Voss. M. 11. —

Gerdts, **A. E.**, Das Stottern u. das Athmen. gr. 8. Bingen. (Aschaffenburg, Weylandt). kart. M. 1. 50.

Klencke, **H.**, Hauslexikon d. Gesundheitslehre. 7. Aufl. Lfg. 1. u. 2. gr. 8. Leipzig. à M. —. 50.

Martin, **E.**, Histoire des monstres depuis l'antiquité jusqu'à nos jours. 8. Paris. Reinwald. Fr. 7.

Millot, **G.**, De l'hygiene publique et de la chirurgie en Italie. 2 part. 8. Paris. Delahaye. Fr. 8½.

Neumann, **J.**, Traité des maladies de la peau. Trad. par G. et E. Darin. 8. Paris. Delahaye. Fr. 12.

Nothnagel, **H.**, Topische Diagnostik d. Gehirnkrankheiten. gr. 8. Berlin, Hirschwald. M. 14.—

Quissac, **J.**, Thérapeutique médicale. 8. (Montpellier). Paris. Bailliere et fils. Fr. 10

Riant., **A.**, Hygiéne scolaire; influence de l'école s. l. santé des enfants. 4. éd. av. 80 fig. 18. Paris. Hachette & Co. Fr 3½.

Smee, A., Die erste Hülfe bei Unglücksfällen. M. 10. Holzschn. gr. 8. Berlin, Münchhoff. M. — 50.

Steiner, J., Die Laryngoscopie d. Thiere. M. 4 Tfln. gr. 8. Heidelberg. C. Winter M. 1.—.

Tardieu, A., Étude médico-légale s. l. folie 2. éd. 8. Paris. J. B. Baillière. Fr. 7.

— Étude médico-légale sur l'infanticide 2. éd. Av. 3 pl. col. 8. Paris, J. B. Bailliere. Fr 6.

Weber-Ebenhof, F. v., Das antisept. Verfahren i. d. Geburtshilfe. gr. 8. Prag, Urbanek. M. 1.—

Weiss, L., Das medicinische Wien. 4. Aufl. 16. Wien, Braumüller. kart. M. 2. —.

Wilpert, J., Die Krankheiten d. Mundes u. d. Zähne M. 26 Holzschn. 8. Riga, Stieda. M. 2.—

KORESPONDENCYJA REDAKCYI i ADMINISTRACYI.

Wmu Dr. A. T. we Lwowie. — W przyszłym Nrze. — Wnu Dr. W. w Cz. Nr. 1 „Dwutyg." z r. 1878 już jest wyczerpany.

Redakcyja otrzymała:

Czasop. T. aptek. Nr. 5. — Czasop. techn. Nr. 3. — Gazety lek. Nr. 8. 9. — Kroniki lek. Nr. 6. — Medycyny Nr. 9.10.—Przegl. lek. Nr. 9.10 —Zdrowia. Nr. 5.—*Bull. hebd. de statist.* (Bruxelles) Nr. 8. 9.—*Index Medicus.* (N. York) Nr. 1.—*Med. Chir. Cbl.* Nr. 9. 10.—*Mitth. d. V. d. Ä.* i *N. O.* Nr. 5.—*Oest. ärztl. V. Ztg.* Nr. 5. — *Wracz* (Petersburg) Nr. 4—7.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Stanisław Janikowski.**

Nakładem Prf. Dra Stanisława Janikowskiego. — W drukarni Pobudkiewicza w dzierżawie A. Koziańskiego.